

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Orgau Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

OZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackiem rocznie 3 zlr. w. a. półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rossyjskiem rocznie 3 rs. półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemceickiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank. półrocznie 4 franki.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Przeгляdu weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

## Stosunki gospodarskie w powiecie lwowskim

podał

Witold Traczewski

nauczyciel wędrowny nauki gospodarstwa wiejskiego.

Powiat lwowski tak pod względem handlowym jakoteż ekonomicznym należało właściwie podzielić na 3 okręgi, którego środkowym centrum jest wielkie miasto, mniej więcej w środku powiatu położone. Do pierwszego okręgu należą gminy i osady tuż pod miastem położone. Tu włościanie zajmują się przeważnie uprawą ważyw uważając je jako główny swój dochód; ważywa te jednak są pośledniejszego rodzaju nie wymagające pielęgnacyi szklarnianej, a zatem w wielkiej ilości uprawiają marchew, pietruszkę, cebulę, kapustę, buraki i t. p. Pod tym względem pojedyncze gminy mają nawet swoje specjalności; i tak gdy jedne zajmują się przeważnie uprawą, dajmy na to, pietruszki i marchwi jak n. p. włościanie gm. Dublan, Malechowa, to innych specjalnością jest uprawa ogórków jak n. p. Grzybowic, lub kapusty włoskiej jak n. p. gm. Zboisk. Tu i ówdzie w tym okręgu spotkać się można w gospodarstwach włościańskich z uprawą szlachtetniejszych ważyw i tak: w gm. Zboiskach uprawiali wło-



ścianie na wielką skalę szparagi. Z powodu jednak nieudolności w produkowaniu tej tak znacznej mogącej dać w pobliżu Lwowa dochody szlachetnej rośliny, rezultaty usiłowań nie były zbyt dodatnie, bo lichej produkt nieumiejętnej uprawy znachodził tylko zbyt na targach lwowskich, między uboższą warstwą ludności, zadowalniającą się byle jakim lecz tanim towarem. — Na produkcję tę szparagów tej miejscowości ze stanowiska swego obowiązku jeszcze przed 2-ma laty zwróciłem uwagę i z pomocą materialną Wydziału krajowego założyłem w tej miejscowości u jednego z włościan szparagarnię systemem argenteulskim w celu pouczenia włościan racjonalnej produkcji tej rośliny. Włościanie przypatrywali się mej czynności, na razie bardzo niedowierzająco i w pierwszym roku nikt z nich mnie w czynności tej nie naśladował; lecz swym starym systemem sadzili szparagi dalej jak cebulę lub kapustę. — Gdy jednak już w drugim roku przekonali się naocznie, jakie rezultaty daje szparagarnia wyżej wspomnianym systemem założona, jeden włościanin za drugim do zakładania jej w ten sposób się bierze płacąc za pomoc i wskazówki znaczną kwotę temu włościaninowi, który przy zakładaniu przezemnie szparagarni systemem argenteulskim czynny brał udział.

Prócz produkcji ważyw włościanie pierwszego okręgu zajmują się także hodowlą bydła w celu produkcji nabiału łatwy we Lwowie zbyt mającego. Hodowla ta jednak jest bardzo nieracjonalnie prowadzoną, gdyż tak tu, jak i w całym powiecie ilość chowanego bydła stosunkowo do wyprodukowanej karmy, do obszaru pastwiska jest za wielka, wskutek czego bydło po największej części bywa źle karmione i źle utrzymywane. Ponieważ włościanom tego okręgu głównie zależy, o ile możności, na największej produkcji mleka, przeto przychowkiem cieląt zupełnie się nie zajmują, lecz takowe na rzeź sprzedają, lub też w miejsce zajałowianych krów nabywają cielne, lub też ocielone. — To jest główną przyczyną, że włościanie o dobór rozplodników bardzo mało dbają pokrywając swe krowy jakimkolwiek buhajem.

Uboższa część ludności tego okręgu trudni się dostarczaniem miastu owoców leśnych jako to: poziomek, malin, grzybów itp., które im we właściwej porze znaczne przynoszą korzyści. Wielu z nich również znachodzi znaczny zarobek w pobliskich fabrykach i ogrodach prywatnych miastowych.

W drugim okręgu t. j. w miejscowościach dalej od miasta oddalonych zajmują się włościanie przeważnie już produkcją nabiału, jaki to w stanie świeżym lub w przeróbkach do miasta dostarczają uważając to jako główną gałąź gospodarstwa. W tym



okregu chów bydła jest już o wiele racjonalniejszy, bo tu włościanie niezadowolniając się małą ilością pasz naturalnych trudnią się już na większą skalę uprawą roślin pastewnych w celach hodowlanych, a przychowując cielęta więcej dbają o dobór rozplodników jak w okregu pierwszym. Z tego to powodu można się w tym pasie nie rzadko spotkać z ładnymi i dobrze utrzymanymi sztukami bydła.

W trzecim okregu, to jest w gminach najdalej od Lwowa oddalonych włościanie zajmują się głównie uprawą zboża i produkcją tegoż za podstawę swego bytu materialnego uważają.

Wracając do hodowli bydła winieniem nadmienić, że w powiecie lwowskim w gospodarstwach włościańskich z wybitną jakąś rasą spotkać się nie można, jest tu bowiem przeważnie mieszanka rozmaitych ras importowanych z bydłem krajowym. Licencyonowane buhaje bardzo rzadko w której gminie się znajdują, w każdym jednak razie nie da się zaprzeczyć, że na polu hodowli bydła w gospodarstwach włościańskich od paru lat widać znaczny postęp.

Chów koni zwłaszcza w okolicy stacyi ogierów rządowych powoli, ale widocznie, się podnosi a w powiecie kolonie niemieckie, gdzie materyał rozplodowy jest często bardzo dobry, świecą pod tym względem przykładem, jaki dodatnio i na włościan działa. Że zainteresowanie się włościan chowem koni się wzmacnia, dowodem, iż niejednokrotnie pojedyncze gminy udawały się do mnie z prośbą, by dla ich okolicy starać się wyjednać stacyę ogierów. W moich pouczeniach spotkawszy się z dobrym materyałem rozplodowym w okolicy Biłohorszczy a zbyt oddalonej od stacyi ogierów, dzięki osobistym względom hr. Bielskiego i Cetnera wywstałem się o nową stacyę tychże dla Bartatowic, która już tamże drugi rok istnieje i ku podniesieniu chowu koni w tej okolicy niezawodnie wielce z czasem się przyczyni.

Chów świń w całym powiecie w gospodarstwach włościańskich ogromnie ważną gra rolę. Na ma bowiem, rzec można, jednego gospodarstwa włościańskiego, któreby nie wykarmiło rok rocznie jedną, dwie, lub więcej sztuk w celach hodowlanych. Świnie hodowane w gospodarstwach włościańskich w powiecie lwowskim są przeważnie rasy krajowej lub mieszane z rasami angielskimi. Widząc, jak ważną jest ta gałąź dla gospodarstw włościańskich starałem się dla niektórych gmin powiatu o chlewnie zarodowe rasy Yorkshire i dzięki Gal. Tow. gospodarczemu staraniu me pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, bo Gal. Tow. gospodarskie nietylko, że trzem gminom przezemnie wskazanym



chlewnie zarodowe już udzieliło ale i nadal innym udzielać przyrzekło.

Hodowlą owiec włościanie w powiecie lwowskim zupełnie się nie zajmują a gospodarstwa, w których znajdzie się jedna lub dwie sztuki, należą do wyjątkowych.

Sadownictwo w gospodarstwach włościańskich powiatu lwowskiego ogromnie było zaniedbane, bo z wyjątkiem kilku gmin jak Winnik, Gończar, Zboisk, Zniesienia, Krzywczyc i niektórych kolonii niemieckich, gdzie sadownictwo na wysokim stopniu rozwoju stoi, inne gminy o kulturę drzew owocowych zupełnie nie dbały. Dzięki jakiejś niewytłumaczonej apatii ludności poniszczają nawet w ostatnich dziesiątkach lat takie drzewa jak kleparowskie czerechy, które, że się tak wyrażę, żyłą złota były dla gminy Kleparowa. Będąc sam ogromnym miłośnikiem sadownictwa i ogrodnictwa gorąco sprawą podniesienia sadownictwa się zająłem i z przyjemnością widzę, że praca ma w tym kierunku podjęta bardzo pomyślne wydaje rezultaty. Włościanie z każdym dniem więcej nabierają zamiłowania do tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, a w jakim stopniu to się objawia, dowodem najlepszym ta okoliczność, iż po kilka mil nawet nie szcędząc trudów i kosztów przyjeżdżają do mnie do Czarnuszowic, po zrazy szlchetnych gatunków do szczepienia, po maść, lub szczepy, jakie znowu dzięki pomocy Wydziału krajowego i Gal. Tow. gosp. dla zachęty po parę sztuk rozdaje.

W tym wypadku zależy mi głównie na produkcji owoców, że się tak wyrażę deserowych, towaru dziś z zagranicy sprowadzanego a na targach lwowskich wielki pokup mającego.

Ażeby w szybszej drodze dojść do podniesienia sadownictwa i ogrodnictwa w powiecie nietylko w mych pouczeniach o produkcji drzew owocowych traktuję, ale i ze względu na krótką, wiosenną porę odpowiednią do szczepienia drzew owocowych rozrosyłam pojedynczym gminom całe pakiety zrazów szlchetnych drzew owocowych celem rozdzielania takowych bezpłatnie mieszkańców tychże gmin.

Jakkolwiek konsumcya drobiu we Lwowie do niesłychanej dochodzi ilości, bo jak prof. p. Kubicki skonstatował w samej tylko rzeźni żydowskiej biją rocznie gęsi, kur, kaczek i t. p. parę kroć stotysięcy, to mimo tego chów tegoż jest jeszcze w kolebce. O jakimś wykarmieniu gęsi, kapłonieniu, włościanie nasi w ogóle wyobrażenia nie mają.

Produkt ten zbywają, że się tak wyrażę w stanie surowym a handlarze przeważnie żydzi, dopiero karmieniem takowego się



zajmują. Handel jajami i pierzem spoczywa wyłącznie w rękach żydowskich, wyjątkowo kupuje je który z handlarzy katolickich jeżdżąc za drobiem po wsiach okolicznych, na to by z małym zarobkiem towar nabyty oddał także w ręce en gros handlarzy żydowskich.

Przemysłu prócz tkactwa, bardzo jeszcze prymitywnie li tylko dla własnej potrzeby prowadzonego w powiecie lwowskim nie ma. Wiedząc, iż tenże w znacznej części mógłby się przyczynić do podniesienia dobrobytu powiatu, starałem się i w tym względzie zrobić początek i za wiedzą i pomocą Wydziału krajowego miałem zamiar w gm. Dawidów założyć plantacye łożyny koszykarskiej i wyrób koszy, półkoszków i t. d. W porozumieniu więc z Radą gminną tejże miejscowości na gminnem terytorium miałem założyć plantacyę łożyny, lecz znane wypadki tej miejscowości zniechęciły mnie do dalszych w tym celu kroków.

Pasiek w powiecie lwowskim w większych rozmiarach nie ma, bo sama okolica mało miododajna do hodowli pszczół nie nadaje się.

Gleba w powiecie lwowskim jest najrozmaitszego rodzaju; niejednokrotnie w jednej i tej samej gminie spotkać się można z czarnoziemem, gliną, z piaskiem, przepuszczalną, zimną popielicą, gliną nieprzepuszczalną, piaskiem i torfem.

Charakterystyką powiatu jednak pod względem dobroci gleby jest to, iż część wschodnia tegoż posiada glebę bez porównania lepszą jak zachodnia. Co do uprawy roli w gospodarstwach włościańskich przyznać muszę, że ta z bardzo małymi wyjątkami jest nadzwyczaj dobrą i staranną. Łąki przeważnie są kwaśne, torfiaste i mokre, znaczna ich część jednak przez regulacye rzek i staranniejsze obchodzenie się z nimi dałaby się poprawić.

Niektóre gminy posiadają znaczne obszary lasów lecz gospodarka w nich jest poniżej wszelkiej krytyki. O dzieleniu lasu na sekcyje rębne mowy nawet nie ma; rąbie się, kiedy i gdzie kto chce. Tak samo o jakiegokolwiek kulturze, tu czynność tę załatwiają krasnowronki, sojki, sroki i dobroczyzna natura, która roznosząc ziarna drzew leśnych puste prawie dziś przestrzenia zalesia powoli.

W końcu dodać muszę, że w wielu bardzo gminach powiatu lwowskiego włościanie na zapowiadziane przezemnie pogadanki rolnicze chętnie bardzo się gromadzą, a i to się nie rzadko zdarza, że naczelnik gminy imieniem tejże umyślnie do mnie wystotowanem pismem na takowe zaprasza. To też takie gminy z pouczeń korzystają i już dziś mógłbym wskazać te, w których postęp w gospodarstwie pod wielu względami widoczny.



Kilka uwag co do artykułu kol. Teofila Sochaniewicza :

## „O konkurencji w handlu bydłem rogatym i trzodą chlewną z Galicji pod osłoną ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych“.

(Nr. II. Przeglądu wet. 1897 i interpretacji §. 5. ust. z 29. lutego 1890, Dz. u. p. Nr. 35., przez kol. Vergesslichu podanej w Nr. 3-cim tegoż czasopisma)

skreślił

FRANCISZEK PONICKI

c. k. inspektor weterynaryjny przy c. k. Ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Posłowie sejmowi St. Potoczek i towarzysze w interpelacji wniesionej do Wydziału krajowego na sesji w dniu 29. grudnia 1896 a cytowanej przez kol. Sochaniewicza w Nr. 2-gim „Przeglądu weterynarskiego z b. r., nie widzą w ustawie o zarazach zwierzęcych z 29. lutego 1890, Dz. u. p. Nr. 35., podstawy prawnej, na mocy której kraje koronne zabraniają wprowadzania zwierząt racicowych z Galicji. Interpelanci zauważyli zresztą słusznie, że §. 5. powołanej ustawy odnosi się do krajów, w których ustawa o chorobach stadnych nie obowiązuje, i dlatego nie zarzucają władzom rządowym, że wspomniane zakazy wprowadzania zwierząt z Galicji opierają na §. 5. powyższej ustawy. Konsekwentnie w każdym bowiem zakazie nie spotkali się z powołaniem na §. 5. przytoczonej ustawy.

Na jakiej postawie, na mocy jakich danych zarzuca więc kol. Sochaniewicz c. k. politycznym władzom krajowym niezajomość wspomnianej ustawy twierdząc, że władze te opierają swe rozporządzenia na fałszywej interpretacji postanowień §. 5. ustawy o chorobach zwierzęcych z 29. lutego 1890 Dz. u. p. Nr. 35 i 36.

Pragnąłbym bardzo poznać te argumenta, dotychczas bowiem żadna władza polityczna nie uzasadniała §. 5. zakazu wprowadzania zwierząt z jednego kraju reprezentowanego w austryackiej Radzie państwa do drugiego. Kol. Sochaniewicz chcąc władzom rządowym wyłożyć znaczenie w mowie będącego paragrafu „logicznym wywodem“ dał sposobności kol. Vergesslichowi do popełnienia innego błędu.

Gdyby kol. Sochaniewicz i Vergesslich przeczytali byli nagłówek nad §. 4. powołanej ustawy, który brzmi: *Środki zapobiegające z a wleczeniu zaraźliwych chorób zwierzęcych do krajów, w których ta ustawa obowiązuje (Massregeln zur Abwehr der Einschleppung ansteckender Thierkrankheiten in das Geltungsgebiet dieses Gesetzes)* i nagłówek nad §. 7. tejże ustawy, byliby przyszli do przekonania, że §§. 4., 5. i 6. zawierają postanowienie mające na celu zapobieżenie zawleczenia zarazy zwierzęcej z zagranicy — z krajów sąsiednich — (Nachbarland), pod którymi są rozumiane tylko kraje, w których wspomniana ustawa nie obowiązuje a nigdy kraje koronne reprezentowane w Radzie państwa.

Zakwestyonowane zakazy wprowadzania zwierząt z jednego kraju do innego, w których cytowana ustawa obowiązuje, mogą być



i są wydawane tylko na mocy §. 3. punkt 1. ustawy o chorobach stadnych.

Niech mi kol. Sochaniewicz daruje, że powiem otwarcie, iż jego opinia nie jest oparta na faktach i pozbawiona podstawy, bo kolega S. nie przeczytał uważnie odnośnej ustawy, rozwiódł się szeroko nad §. 5. nie sprawdziwszy, że w ogóle o ten paragraf się tu wcale nie rozchodzi.

2) Muszę nadto sprostować zdanie kolegi Sochaniewicza, „że zaraza pyskowo-racicowa przebiega zwykle łagodnie i bez wypadków śmiertelnych“. Pomijając tę okoliczność, że podczas ostatniej epizocyi a właściwie panzocyi tysiące zwierząt racicowych padło wskutek tej zarazy i to nie tylko w Austrii, ale w innych państwach (w Niemczech — Wirtembergii, Alzacyi — Lotaryngii i t. d. — a tysiące musiano dobić — 3) zarzucił kol. S. galicyjskim władzom administracyjnym nieuzasadnione ograniczanie wolnego obrotu zwierzętami racicowemi zdrowemi, nie przytoczywszy wypadków, w których to miało miejsce i w ogóle zaniedbawszy porównawczego zestawienia rozszerzenia się zarazy i zarządzonej dla jej stłumienia przez te władze ograniczeń. Podobne obwinianie bez umotywowania nie licuje ze stanowiskiem, jakie kol. S. zajmuje. Nie pojmuję takiej konsekwencyi myśli zawartej na str. 35, ustęp 2., „Tymczasem . . . kraju. Mojem zdaniem ograniczenie obrotu zwierzętami w pewnej miejscowości jest rzeczywiście uciążliwym dla mieszkańców dotyczącej miejscowości, może nawet w pewnym stopniu dla mieszkańców sąsiednich miejscowości, ale aby miało być rażącą krzywdą dla ogólnych interesów handlu oraz chowu bydła i świń w kraju, tego nie mogę pojąć — owszem jest zbawieniem dla ogólnych interesów kraju, bo zapobiegając rozszerzaniu się zarazy, zapewnia wolny obrót zwierzętami z miejscowości niezapowietrzonych.

Jakkolwiek godzę się zupełnie z wnioskiem kol. Sochaniewicza co do ustanowienia fachowego refenta (weterynarza) przy Wydziale krajowym dla spraw weterynaryjnych, to jednak zadaniem jego ma być praca około podniesienia hodowli bydła a nie kontrolowanie zarządzeń władz administracyjnych ponieważ organa weterynaryjne przy władzach politycznych w Galicyi są synami tego kraju i dbają o jego dobro równie dobrze jak urzędnicy autonomiczni.

Innych punktów nie chcę dotykać i dlatego ich omówienie pomijam.

## Streszczenia i oceny.

**Prof. Dr. Dickerhoff.** *O zaletach podskórnych wstrzykiwań w okolicy mostka.* Berliner Thierärztl. Wochenschrift N. 1. 1897.

Autor jest zdania, że zakładaniom dawniej na przedpiersiu załók nie należy i dziś odmawiać pewnej racyi, aczkolwiek nie w tej formie stosowanym, jak to pierwiej czyniono. Zaleca on mianowicie w pewnych chorobach podskorne wstrzykiwanie drażniących środków w okolicy mostka. W tym celu należy wbić igłę strzykawki Prawatza na całą jej długość tuż koło wyrostka mieczykowatego (proc.



xyploideus) w tkankę łączną podskórną, a potem cofnąć ją znowu aż do 1 cm. wstecz. Przez utworzoną w ten sposób w tkance podskórnej szparę można wprowadzić pod skórę nawet 50 gr. drażniącego płynu.

I tak wstrzykiwał on z dobrym skutkiem przy zarazie piersiowej u koni jak w ogóle i przy innych chorobach połączonych z zajęciem sensorium i z słabym, bardzo przyspieszonym pulsem, spirytus kamforowy w ilości 20 do 30 gr. Po 12 do 20 godzinach można dawkę powtórzyć.

Również stosował podskórnie w okolicy rękojeści mostka (manubrium sterni) z dobrym skutkiem *Natr. salicylicum* przy zarazie piersiowej u koni w ilości 5·0 — 10·0 — 15·0 do 25·00 w wodnym roztworze.

Nadto jako środki odciągające: Płyn Lugola, roztwory kwasu karbolowego, lysolu, soli kuchennej, spirytusu i td.

Przy chronicznym niezycie żołądka stosował z dobrym skutkiem arsenik a mianowicie *Acid. arsenicosum* w roztworze wodnym 1:100.

Rzctwór taki 1% otrzymuje się przez dłuższe gotowanie białego arszeniku z wodą i można z niego zastrzyknąć podskórnie 20 do 25 gr. Jeżeli w miejscu iniekcji utworzy się ropień, należy takowy otworzyć szerokiem cięciem wzdłuż i leczyć jak zwykłą ranę.

*J. Silbermann.*

#### **Lapicque.** *Do czego służy spożywana przez nas sól?*

Wiadomo, że niektórzy ludy w Afryce zamiast soli spożywają inne alkalia (popiół z roślin). Analizując przekonał się autor, że używany przez plemiona te preparat składał się wyłącznie z soli potasowych. Autor sądzi, że fakt ten obala teorią Bungego, według której chlorek sodu niezbędny jest dla regeneracji naszych tkanek. W ten sposób dodawanie do karmu soli ma zadawałniać li wymagania gustu. (*Soc. de Biologie, Séance du 23 mai 1896.*) *Jacyna.*

**Dr. Lungwitz.** *Uwagi nad gruźlicą Wet. pow.* — (*Archiv f. wiss. u. prakt. Thierheilkunde T. 23.*)

Tuberkuloza wymion zdarza się u bydła często. Na podstawie badań 17202 zabitych sztuk, pomiędzy którymi 119 sztuk było gruźlicą wymion dotkniętych, przychodzi autor do wniosku, że pierwotna gruźlica wymion bez zajęcia innych zarządów należy do rzadkości. Nie znalazł ani jednej sztuki, u której by podobny przypadek zachodził. U bydła dotkniętego gruźlicą wymion znajdował przeważnie gruźlicę uogólnioną albo gruźlicę gruczołów oskrzelowych. L. zwraca więc uwagę, aby sztuki z gruźlicą wymion przy oględzinach dokładnie badać, bo sztuki takie przeważnie są dotknięte gruźlicą rozległą lub uogólnioną.

Gruźlica macicy i jajowodów wedle jednych należy do częstych zdarzeń, wedle innych do rzadszych. Na podstawie badania 267 przypadków gruźlicy uogólnionej lub gruźlicy otrzewny, z których gruźlicą macicy było 155 dotkniętych — przychodzi autor do wniosku, że zajęcie macicy należy zaliczyć do zdarzeń częstszych. Z gruźlicą macicy łączy się dosyć często i gruźlica jajowodów.

Gruźlica u świni w postaci płaskich wyrosła na błonach surowiczych nie jest rzadką, chociaż rzadszą niż u bydła. Ta t. zw. Serosen-



tuberkuloze der Schweine w 95% przypadkach jest gruźlicą uogólnioną. Na 141 bowiem taką gruźlicą dotkniętych sztuk znalazł autor 134 z uogólnioną tuberkulozą. Również przy oględzinach mięsa winno się o tem pamiętać i w przypadkach gruźlicy świń na błonach surowiczych badać dokładnie, czy gruźlica nie jest uogólnioną.

**Bonnet:** *Budowa ścian tętnic.* (Deutsch. med. Wochenschr. 1896 Nr. 1).

Autor na podstawie badań przeczy dotychczasowemu przedstawieniu trzech warstw ściany tętnic tj. „intima“ „media“ i adventitia. Przyjmuje podział *Henlégo* na warstwę 1) śródbłonkową, 2) podłużnych włókien, 3) elastica interna, 4) warstwę okrężnych włókien, 5) elastica externa i 6) adventitia. Elastica interna i externa nie można zaliczać ani do intima ani do adventitia — lecz obie do media. Wedle tego intima byłaby złożoną z śródbłonka, media z elastycznych błon i z pomiędzy niemi zawartych elementów mięśniowych i włóknistych elastycznych — a za adventitia należy uważać wszystko, co leży na zewnątrz elastica externa. Podobne przedstawienie budowy ścian tętnic poparte jest tokiem rozwoju ściany tętnic.

**Orth.** *Używanie formaldehydu w Instytucie patol. w Getyndze.* (Berl. Klin. Woch. Nr. 13 r. 1896).

W mieszaninie 100 cz. pł. Müllera i 10 części formolu widzi Orth znakomity zachowawczy środek tak do celów mikroskopowych, jak i makroskopowych. — Dla mniejszych kawałków wystarcza 3—4, dla większych 12 godzinny pobyt w mieszaninie, aby były do krajania przysposobione. Do robienia preparatów gabinetowych trzyma autor materiał przez dni 3—4, następnie przez kilka dni wypłukuje wodą i nawet po kilku miesiącach żadnej zmiany nie zauważył. Szczególnie tkankę nerwową doskonale konserwuje.

**Voit.** *O podskórnem stosowaniu pożywienia.* (Münchn. med. Wochenschr. 1896. Nr. 31).

Autor na podstawie spostrzeżenia *Leubégo*, że tłuszcz w znaczniejszych ilościach podskórnie wstrzykiwany psom do ich odżywienia może służyć, skutecznie szereg doświadczeń i wskazał na możliwość podobnego stosowania cukru gronowego. Wstrzykiwał 10% roztwór w ilości 1000 ccm. pod skórę na udzie, co trwa 15—20 minut i nie wywołuje znacznego bólu. Pęcherze tworzące się usuwa massowaniem. Wyniki doświadczenia są zachęcające, bo z 10 gr. wstrzykiwanego cukru gronowego nie z moczem się nie wydziela — z 60 gr. zaledwo ślady — dopiero po 100 gr. wydziela się 2.50 gr. Autor używał także innych gatunków cukru, lewulozy, galaktozy i maltozy z podobnym wynikiem.

**M. Askanazy.** *Trichochocephalus dispar, pasorzyt ssący krew.* (D. Arch. f. klin. Med. 57. str. 104).

Obecność brunatnych kuleczek w przewodzie pobarmowym tego pasorzyta, które zapomocą ferrocyankalium barwią się na niebiesko,



wzbudziła podejrzenie, że ziarenka powyższe pochodzą z żelaza zawartego we krwi a więc, że pasorzyt żyje krwią zwłaszcza, gdy się uwzględni okoliczność, iż robaki te główką wbijają się pod wierzchnie warstwy błony śluzowej. Ciałek krwi w przewodzie pokarmowym pasorzytu nie znalazł. Podobnież ziarenka, żelazo zawierające znajduje w przybłonku przewodu pokarmowego glistnic — tymczasem u oxyuris ich nie znajduje.

**Kobert.** *Stosunek metali ciężkich do krwi.* — (Arch. f. Derm. u. Syph. T. XXXI. Zesz. I).

Autor bada rolę, jaką odgrywają ciała czerwone w krwi wobec metali wstrzykiwanych w możliwie obojętnej formie. Udało się mu już przedtem otrzymać połączenie cynku z hemoglobina — a jego uczniom połączenia całego szeregu innych metali. Ilość metalu zawartego w połączeniu jest stała, a dla różnych metali różną. Otrzymywać te połączenia można i z krwi ptaków i zwierząt ssących. Doświadczenia wykazały, że podobne połączenia nie tylko sztucznie poza ustrojem ale i w ustroju po wstrzykiwaniach metali się tworzą, tylko stopień nasycenia hemoglobiny metalem w ustroju żywym jest mniejszym, gdyż śmierć ustroju następuje wcześniej, zanim hemoglobina nasyconą zostanie. Autor podaje następnie cyfry wyrażające ilość różnych metali potrzebną do nasycenia hemoglobiny. — Doświadczenia poczynione z żelazem wykazały, że ostre zatrucie żelazem polega na zniesieniu oddychania wewnętrznego wskutek wytworzenia się połączenia hemoglobiny z żelazem. Tymczasem przy wstrzykiwaniu rtęci do żył następuje śmierć, zanim  $\frac{1}{100}$  hemoglobiny wysycenia metalem dozna.

**Heim.** *Chlorek morfiny jako antidotum przeciw zatruciu sinkiem potasu* (Münchn. med. Wehscr. 1896).

Autor zauważył u psa 7.974 gr. ważącego po podskórnem zakrzyknięciu 0.4 gr. morfiny podniecenie, następnie senność. Skoro mu po godzinie celem przyspieszenia śmierci wstrzyknął 10 cm<sup>3</sup> 3.3% roztworu sinku potasu, wtedy pies odzyskał zupełną przytomność, biegał i dopiero po 2 godzinach zginął. Na podstawie wywołanego sinkiem potasu polepszenia i prób czynionych przez autora na myszach sądzi H., że należn próby na większych zwierzętach uskuteczyć i dokładnie zbadać, czy środki powyższe będą mogły być zastosowane jako wzajemne antidota.

**A. Hanau.** *Dogodny sposób przechowywania myszy lub szczurów.* (Fortschr. d. Med. Tom 15. Nr. 2.).

Autor używa do tego celu kosza 12 cm. wysokiego a 25 cm. średnicy mającego drucianego z pokrywką plecioną z drutu o brzegu blaszanym. Cały kosz spoczywa na 3 nóżkach i umieszczony jest na tacy cynkowej posypanej piaskiem. Zwierzęta trzymane w takim koszyku bez żadnej podściółki nie roztaczają nieprzyjemnej woni. Potrzeba tylko umieszczać je w cieplejszem miejscu. Wystarcza oczyścić tacę co kilka dni i nasypać świeżego piasku. Odkażenie przez wygotowanie lub pozostawienie w kwasie karbolowym koszyka jest bardzo proste i nie wymaga zachodu.



**Johne.** *Przyczynki do zaraźliwego zapalenia opon u konia.* (Deutsch. Zeitschr. f. Thiermed. u. vergl. Path. — Odbitka).

Choroba Born'a u koni do epidemicznego zapalenia opon mózgowych u ludzi na podstawie klinicznej obserwacji podobna miała mieć podstawę w zapaleniu surowiczym opon wywołanem przez diplococcus i coccus wewnątrz komórek się znajdujący. Johne nie zauważył w przypadkach przez siebie obserwowanych podobnej Meningitis lecz tylko zastoinowe przekrwienie i obrzęk w oponach. Jest to zatem zatrucie swoistym jadem działającym szczególnie na układ ośrodków nerwowych. Jad ten przedstawia się jako diplococcus łatwo dający się anilinowymi barwikami barwić. Są podobne do gonococcus i mogą tworzyć krótkie łańcuszki. — W świeżym materiale badane okazują osłonkę galaretowatą. Nierzadko znajdują się wewnątrz komórek. Są chorobotwórczymi dla świńek morskich, kóz i koni. U kóz wywołują ropną meningitis.

Johne nie identyfikuje tego zarazka z diplococcus intracellularis, jaki ma być przyczyną pierwotnej ropnej Meningitis u ludzi, gdyż w okolicach, gdzie konie na zapalenie opon zapadały, nie zdarzały się przypadki choroby u ludzi. Nadaje też autor temu zarazkowi nazwę Diplococcus intracellularis equi.

**K. Walter.** *Przyczynki do znaczenia formaliny wzgl. formaldehydu jako środka desinfekcyjnego.* (Zeitschr. f. Hyg. u. Inf. Tom. XXI. 1896).

Autor doszedł do następujących wyników: 1) Formalina 1:10.000 uniemożliwia rozwój drobnoustrojów wąglika, cholery, tyfusu, dyfteryi i staphylococcus aureus. 2) Jako para również w rozcieńczeniach podobnie działa. 3) 1% roztworu zabija w jednej godzinie chorobotwórcze zarazki a w rozcieńczeniach alkoholowych działanie jest silniejsze. 4) Rozczyn 3% z dodatkiem alkoholu odkaża ręce znakomicie (o ile działa na skórę, należy zbadać). 5) Przez pokropienie przedmiotów roztworem formaliny i następne umieszczenie w szczelnie zamkniętem naczyniu można próbki różnych materij sztucznie zakażone sterylizować. 6) Przedmioty ze skóry sporządzone, ubrania i t. p. można odkażać bez uszkodzenia. Czas potrzebny do tego wynosi przeciętnie 24 godzin. 7) kał 1% roztworem natychmiast zostaje odwonionym a po 10 minutach wolnym od zarazków zdolnych do rozwoju. 8) Jest dobrym środkiem leczniczym. 9) Nadaje się jako środek do zachowywania różnych tkanin.

*Piotrowicz, asystent.*

**Kissel.** *Zmiany anatomopatologiczne w kościach rosnących zwierząt pod wpływem najmniejszych dawek fosforu.* (Virchow's Archiv Tom 144. str. 94).

Badania autora na młodych psach karmionych małymi dawkami fosforu przez całe miesiące wykazują wyniki z dotychczasowymi nie zupełnie zgodne. Niema dawek fosforu, któreby wpływały korzystnie na rozwijające się kości a 10 ctgr. fosforu na 1 kilo wagi psa wywołuje chroniczne zatrucie (zwyrodnienie tłuszczowe narządów mięszo- wych) z wybitnym zanikowym procesem w miejscach, osadzania się soli wapniowych w młodej kości. Zmniejszone dawki mają coraz słabsze działanie a 3-3 ctgr. na 1 kg. ciała jest nieszkodliwym. W przypad-



kach chronicznego zatrucia małymi dawkami obserwował autor zmniejszenie wątroby z wyraźnym wybujaniem tkanki podścieliskowej. Na podstawie wyników badań uważa autor podawanie fosforu przy chorobach kości za nieodpowiednie.

**Ott.** *Wysypka u świni przy żywieniu.*

Wysypka polega na tworzeniu się małych cyst w skórze, szczególnie w miejscach, które bywają ocierane. Cysty mają barwę brunatną a niektóre mogą być bezbarwne. Oprócz tego znajdują się płaskie wyniosłości wielkości soczewicy, w których widać ciemną śrubowatą linię. Są to kanaliki, w których jedna lub więcej szczecin spoczywa. Pęcherzyki zawierają mętną czerwonawą ciecz i rdzawą masę.

Badanie mikroskopowe wykazuje, że pęcherzyki są rozszerzonymi gruczołkami potowymi, w których treść się zatrzymuje. Gładkie mięśnie gruczołków u świni obficie rozwinięte ulegają przy tworzeniu się cysty rozsunięciu i przerostowi. Zwykle rozszerza się jedna część albo więcej ograniczonych części gruczołu, reszta zaś gruczołka jest uciśnięta. Gdy ulegnie rozszerzeniu cały gruczoł w tkance łącznej podskórnej, to zamiast cyst zauważyć można wielkości soczewicy zraziki wśród tkanki tłuszczowej. — Cysty mogą komunikować z torebkami łojowymi włosa, które również rozszerzeniu ulegają i wtedy gruczoł łojowy i potowy tworzą razem jedną cystę, w której szczeć jeszcze dalej rośnie i zwija się śrubowato.

Tak w cystach jak i przybłonkach znalazł autor *Coccidium fuscum*. W komórkach znajdują się małe brunatne, ziarniste kuleczki, które czasem, gdy są większe, posiadają jądro. Skoro komórka tkaninowa zniszczy się, wtedy kuleczki te uwolnione spoczywają wolno w treści cysty i okazują ruchy ameboidowe, posiadają osłonkę, zazwyczaj 8 ciałek podobnych do zarodków, które silnie łamią światło i w pobliżu biegunów okazują dwa punkciki. Tak jak *coccidium* owiforme może i tu komórka bez tworzenia osłonki dzielić się na kilka odcinków.

Oprócz tych tworów bez osłonek znajdują się także twory owalne z osłonami i są również barwy brunatnej. Wreszcie znajdują się w świeżych pęcherzykach okrągławe, gruszkowate lub owalne twory z cienką osłonką i jasną treścią. Safranina barwi je czerwono, później barwa jest fioletową, przytem występuje w jasnym mięszu tworów okrągłe jądro.

W świeżych cystach znajduje się oprócz pasorzytów i cieczy masa brunatnoczerwona, kolloidowa, którą autor uważa za produkt pierwszczaków. Później krzepnie ta masa i tworzy rdzawa uwarstwioną substancję.

**Gmelin.** *Przyczynę do infekcyjnego zapalenia pępownicy u cieląt i źrebiąt.* (Monatshefte f. pr. Th. Tom VIII. Zesz. 6.).

Autor opisuje badanie przypadku zapalenia pępownicy u cielęcia. Za przyczynę choroby uważa znalezione w oku bakterie, które identyfikuje z drobnoustrojami posocznicy krwawej. Wynik badania porównuje z badaniami dawniej skutecznymi i opisanymi w przypadkach zapalenia pępownicy u źrebiąt. Tak kultury jak i szczepienia pozwalają na wniosek, że przy zapaleniu pępownicy u cieląt i źrebiąt



bakterye odgrywają ważną rolę a zaliczone być muszą do grupy drobnoustrojów t. zw. septicaenia haemorrhagica. Bakterye te są dla białych myszy królików i świnek morskich zabójcze — a wpływ ich na gołębie nie jest stałym. Przecież jednak większymi ilościami szczepione gołębie ulegają zakażeniu. Autor słusznie wątpi, aby bakterye te były wyłączną przyczyną choroby również i inne bakterye mogą chorobę wywołać.

Znanem jest, że wyrazem „Lähme“ obejmują praktycy i hodowcy pewne wewnętrzne choroby osesków, w przebiegu których zapalenie przerzutowe stawów jest przyczyną najwybitniejszego objawu t. j. zaburzenia w ruchu. Również pleuropneumonia osesków łącząca się z przerzutami w stawach i t. d., następnie chroniczny nieżyt przewodu pokarmowego „Darmform der Lähme“ połączony z przerzutami w gruczołach, stawach i innych narządach czyni znaczne spustoszenia w stadninach. — W dalszym ciągu zwraca autor uwagę na przypadki wrodzonego porażenia, które wskazywałyby, że bakterye z matki przechodzą na płód, jednak z braku dowodów pozostać to musi tylko przypuszczeniem.

W końcu zastanawia się G. nad zapobiegawczymi środkami. Zwraca głównie uwagę na to, że choroby zakaźne zwierząt jak cholera kur, pomór i zaraza piersiowa powinny być uwzględnione, bo one mogą być przyczyną, że wśród stadnin wybucha nagle zakaźne zapalenie pępowiny i choroby mianem „Lähme“ objęte. Zawleczenie zaś chorobowych zarazków bardzo jest łatwem w czasie odstanawiania kłaczy obcych ogierami ze stadniny w czasie, gdy powyższe zarazy w okolicy panują.

Dr. M. Grabowski.

## Rozmaitości.

\* **Wpływ pojenia na mleczność.** (Rolnik z dnia 3. kwietnia 1897).  
Ponieważ mleko zawiera około 85<sup>o</sup>/<sub>o</sub> wody a nadto organizm zwierzęcy przez wydychanie płucne i skórne i wydzielanie moczu traci znaczną ilość wody, potrzeba przeto pić krowy; ilość wody, której krowom dostarczać należy, jest głównie zależną od zawartości wody w paszy, jaką skarmiamy. Najlepiej pozostawić krowom do woli, ile pić chcą. W tym celu w niektórych oborach w Niemczech zaprowadzono wodociągi i automatyczne poidła tak, że krowy w każdym czasie pragnienie zaspokoić mogą. Podobne urządzenia opłacić się mogą szczególnie w bliskości miast, gdzie za mleko otrzymuje się wysokie ceny.

Podług doświadczeń niemieckich z automatycznymi poidłami otrzymano dziennie na krowę w przecięciu 0·526 liter mleka więcej w porównaniu z krowami w zwykły sposób pojonemi. Przyjąć można, że wydatność mleka przy automatycznych poidłach zwiększała się o 100 litrów na krowę rocznie. Koszta założenia automatycznych urządzeń do pojenia obliczają w Niemczech na 7·5 marek na 1 krowę.

Jak dostarczanie krowom wody w odpowiedniej ilości wpływa korzystnie na mleczność, tak znów nadmiar wody, jak się to dzieje przy spasanii karm wodnistych, może być szkodliwym. Szczególniej niekorzystny wpływ



na produkcję mleka, wywiera pojenie zimną wodą, nie tylko bowiem na ogrzanie wody do temperatury ciała, lecz także na przemianę wody ze stanu płynnego w lotny, wskutek zwiększenia oddychania, zużywa się wielką ilość karmy, która dla produkcji mleka jest straconą. Doświadczenia Maerkera wykazały, że u krów, które początkowo dostawały, 20 kg., wycłoczn buraczanych a później 30 i 40 kg. dziennie, wydajność mleka podniosła się bardzo mało a natomiast zaczęły tracić na wadze, kiedy początkowo o 0·058 kg. dziennie przybierały. Nasuwało się pytanie, czy pojeniem ogrzaną wodą nie możnaby zapobiedz stratom wskutek zimnej wody powstałym. Doświadczenia Maerkera wykazały, że woły opasowe, które znosiły bez utraty na wadze co najwyżej 40 kg. wody w wycłoczynach buraczanych, spożywały bez przeszkody do 60 kg wody w ciepłym wywarze. W Münchenhof krowy dawały przy wycłoczynach buraczanych 13·62 litrów mleka, natomiast przy ciepłym wywarze o tej samej wartości pożywej 15·39 litrów a więc o 1·76 litrów mleka więcej dziennie.

Podług doświadczeń amerykańskich ciepła woda podnosiła dzienny wydatek o 1·5 litrów mleka.

Próby przeprowadzone w szkole rolniczej w Czernichowie w ciągu 1890/91 również przemawiają za pojeniem ciepłą wodą. Krowy te pojono naprzemian przez 10 dni zimną, a znów przez 10 dni ogrzaną wodą.

W ciągu 34 dni dała „Wspaniała“ pojona ciepło 423 4 litr.

”	”	”	”	”	”	zimno	418·5	”
”	”	”	”	„Kotka“	”	ciepło	351·7	”
”	”	”	”	”	”	zimno	330·5	”

Pojenie zimną wodą wprost z pod lodu jest u nas bardzo rozpowszechnione i w wielu gospodarstwach jestto jeden z głównych powodów małej wydajności mleka w zimie.

Najodpowiedniejsza temperatura wody do pojenia wynosi 10 — 15° C. Woda o 35·27° C, wpływa również niekorzystnie na mleczność osłabiając organizm.

**Wychów cieląt mlekiem odtłuszczonem** ma się odbywać według następujących zasad:

1. Wybiera się cielęta silne i zdrowe, okazujące wielką chęć do jadała.

2. Pozostawia je się tylko w pierwszych dniach po urodzeniu przy krowie.

3. Po upływie dni sześciu, zaczyna im się dawać mleko odtłuszczone, by się cielęta mogły stopniowo przyzwyczaić do sposobu życia nowego.

W pierwszych dwóch dniach, cielęta otrzymują mleko odtłuszczone raz, potem dwa razy, a w końcu trzy razy dziennie w odstępach czasu, ile możności równych.

4. Mleko odtłuszczone winno być zupełnie słodkie i mieć temperaturę od 32 do 35° C.

5. Gdy się cielę po napojeniu kładzie, to oznacza, że jest sytem. Jeżeli natomiast pozostaje w postawie stojącej i jeżeli okazuje niepokój, to jest oznaką, że jeszcze nie syte, że pragnie mleka więcej.

6. Ciężar, wagę cielęcia należy oznaczać co najmniej raz na tydzień. Jeżeli dzienny przyrost wynosi 600 do 700 gramów, to można być zadowolonym.



7. Jeżeli cielęta wykazują mniejszy przyrost dzienny, jak 600 gramów, albo jeżeli okazują wstręt do napoju, jeżeli mają rozwolnienie, lub jeżeli w inny sposób się nie udają, to należy zaprzestać dawać im mleko odtuszczone.

8. Wystarczy pojenie mlekiem odtuszczone przez tygodni sześć. Później rezultaty mniej są pomyślnymi.

9. Ilość mleka, jaką dziennie dawać wypada, wynosi względnie do wieku i do wymagań cieląt, od 5 do 17 lit.

10. Podwyższając wartość odżywczą mleka odtuszczonego przez dodatek innej paszy posilnej, trzeba być nader ostrożnym tak co do ilości jak i co do jakości paszy dodawanej. Dobre rezultaty otrzymano przez dodatek kleiku z siemienia lnianego i mąki owsianej, którą wpierv w wodzie na braję rozgotowano. Na 50 litrów mleka nie wolno z początku dawać więcej, jak 1 kg. dodatków powyższych. Aby otrzymać kleik z siemienia lnianego, gotuje się siemię w wodzie; co się nie rozpuści, odrzuca się.

11. Przy tem zważać trzeba na higieniczne warunki życia cieląt, na to, by obora była zdrową, czystą i suchą.

**Przechowywanie jaj.** Jaja przeznaczone do przechowania winny być przedewszystkiem świeże, a przynajmniej nie starsze nad tydzień i nie załączone. Wreszcie powinno się też oczyścić je w tym celu z wszelkich nieczystości. O świeżości jaj przekonać się można, zanurzając je w litrze wody, w której rozpuszczono poprzednio 100 gr. soli kuchennej. Świeże zupełnie jaja spadają na dno, gdy tymczasem starsze nad tydzień i więcej utrzymują się na powierzchni. Miejsce schowania powinno być przewiewne, suche i chłodne. Przed schowaniem dobrze jest posmarować jaja wazeliną; zabiera to wszakże wiele czasu, jest więc możliwem tylko przy mniejszej liczbie jaj. Gdzie chodzi o przechowanie większej ilości, najlepiej zalać wtedy jaja wodą, do której domieszać trzeba szkła wodnego mniej więcej 1 litr na 10 litrów wody) i tak schować je do piwnicy. Rozczyn ten da się przecież raz tylko użyć; wszakże nadaje się potem jeszcze bardzo dobrze jako wyborny środek do czyszczenia wszelkich przedmiotów z drzewa, podłóg i t. p.

**Wpływ pracy krów na ilość mleka.** Używaniu krów do pracy staje na przeszkodzie mniemanie, iż wpływa to niekorzystnie na ich dojność. Doświadczenie stwierdziło też rzeczywiście, iż przy bardzo natężonej pracy krowy nie tylko zmniejszają ilość mleka, ale i psuje się ono łatwiej i jest mniej przydatne do wyrobu sera. Inne jednak doświadczenia wykazały, że przy bardzo krótkim codziennem użyciu do zaprzęgu (n. p. na pół godziny) ilość mleka u krów zwiększa się. Co do chwilowego użycia krów do półdniewej lekkiej roboty, zgodne są wyniki rozmaitych doświadczeń, iż mało znaczny ubytek mleka (8—10%) wynagrodzony bywa sownie wartością dokonanej pracy. Szczególnie krowy silniej zbudowane i niezbyt mleczne nadają się do takiego użytku bardzo dobrze. Dr. Oskar Stilleh robił rozmaite pod tym względem doświadczenia z dwoma krowami harcegijskimi w instytucie rolniczym uniwersytetu lipskiego. Przy badaniu mleka tych lekko pracujących krów, okazało się, iż ilość tego w czasie roboty zmniejszyła się u jednej krowy o 8, 4, u drugiej o 7, 5%, zawartość jednak tłuszczu podniosła się w niem o tyle, iż nie było żadnej straty. Pod względem zatem produkcji masła, nie poniesiono ubytku. Używano tych krów przez 11 tygodni



do robót lżejszych (do pluga, wozu, bron i walca) w ten sposób, iż po tygodniu codziennej pracy półdniej, miały tydzień wypoczynku

Jakąż to znaczną pomoc możnaby mieć używając do pracy w czasie pilnych robót, codziennie połowę swych krów.

**\*Postępowanie z końmi w zimie.** (Ziemianin z dnia 10. kwietnia 1897). Ciepłota stajni w zimie nie powinna przechodzić 10 stopni R. co jest zupełnie wystarczającym tak dla koni starszych, jak i dla źrebiąt. Zwykle są stajnie za ciepłe, wskutek czego konie wydelikacają się i stają się mniej wytrzymałe na zimno. Nie należy też przykrywać je w stajni derami, tem troskliwiej jednak wypada czynić to, gdy po silniejszym ruchu, muszą stać przez dłuższy czas na wolnem powietrzu. Wystrzegać się należy starannie wszelkich przeciągów.

Jeżeli konie nie są w robocie, powinny być wypuszczane do ogrodzenia i pozostawać tam przez cały dzień, z wyjątkiem chwili karmienia. Dziury i grudy w ogrodzeniach należy starannie wyrównać a w razie gołoledzi pokryć lód dosyć grubo mierzwą. Najlepszym zimowym okuciem koni nawet roboczych są podkowy śrubowane, których wyrób tak się ulepszył i upowszechnił, iż w porównaniu z ich pożytkiem, wcale nie są za drogie.

**Konie siwe i białe** są zwykle mniej lubiane z powodu trudności utrzymania w czystości ich sierści. Tymczasem wszelkie żółte na nich plamy, pochodzące od leżenia na nieczystej ściółce usunąć można łatwo smarując je roztworzonym w wodzie małym utłuczonym węglem drzewnym i oczyszczając go starannie dopiero po zupełnem wyschnięciu.

**Środek przeciw zatrzymywaniu mleka** przez krowy w czasie dojenia. „Der praktische Landwirth“ donosi, iż pewien gospodarz amerykański radzi użyć w takim wypadku następującego środka: Jeżeli krowa nie chce wypuścić od razu mleka, powinien dojący ją podnieść ręce do góry, położyć końce palców na krowy przed łopatkami i przyciskać możliwie najmocniej w ciągu jednej minuty; krowa puści potem mleko bez przeszkody.

**Dym, jako tani środek desinfekcyjny.** Berliński tygodnik weterynarski podał obszerniejszy artykuł o doświadczeniach przeprowadzonych na wszechniczy w Rzymie co do skuteczności dymu jako środka desinfekcyjnego. Przekonano się mianowicie, że dym niszczy nie tylko zarodki chorobotwórcze, znajdujące się w powietrzu, na ścianach i na materiałach odzieży lub w szparach ścian, mebli i t. p. lecz oddziaływa też antyseptycznie na produkta chorobowe. Prątek dyfterytyczny (błonicowy) i wąglikowy ginie w dymie w godzinę, lasecznik tuberkuliczny i bakterye tężcowe w dwóch godzinach, jeżeli znajdują się na powierzchni ścian, a w dwa razy tak długim czasie, jeżeli znajdują się w szparach. Stwierdzono nadto, że dym z pomiędzy wszelkich środków desinfekcyjnych w postaci gazów, stoi co do skuteczności daleko wyżej, niszczy nawet produkta chorób, przebija się przez tkaniny i jest środkiem tanim.

Cheąc atoli osiągnąć rezultaty skuteczne, należy spełnić warunki następujące: 1) dym musi działać przynajmniej przez 36 godzin; 2) musi być co 12 godzin odnawiany 3) ubikacja, mająca się wydymić, musi być szczelnie zamknięta a 4) trociny, które się spala, muszą być dość wilgotne, w takim bowiem razie wydają dym biały, nie zerniasty ścian i mebli. Wskazówki te podaje prof. wszechniczy rzymskiej Pcalozzi, a nadają się one



w pierwszym rzędzie do desinfekcji wagonów kolejowych i stajen, gdzie nie potrzeba tyle oględności, co w pokojach.

**Odgotowane mleko dla cieląt.** (Dr. F. S.). Znany hodowca żyta p. von Lochow z Petkus, ogłasza kilka spostrzeżeń, dotyczących zwalczania tuberkulozy, a zasługujących na ogólną uwagę. Odtąd p. Lochow zaczął poić cielęta mlekiem, pochodzącym z mleczarni, założonej na spółkę, zauważył bardzo częste wypadki tuberkulozy u bydła młodocianego, którego rodzice byli zupełnie zdrowi i wolni odtuberkulozy. Gorzej jeszcze było z jego trzodą chlewną. Mimo że p. Lochow sprowadzał jak najrozmaitszy materiał nowy do chowu, miał jednakże tyle wypadków pomiędzy trzodą, iż postanowił całkiem zaniechać jej chowu. Podobne doświadczenia, jak p. v. Lochow, zrobili i inni członkowie mleczarni. Nareszcie na usilne życzenie Dr. F. S., zaprowadzono przed mniej więcej dziewięciu miesiącami aparat Pasteur'a do sterylizowania, do wyjąłowania mleka, według konstrukcyi Kleemann'a. Mleko odtłuszczone w aparacie tym ogrzewa się do 80° C i trzyma się w tej temperaturze przez 10 minut. Po upływie tego czasu, mleko z aparatu się wypuszcza.

Skutek pasteuryzowania takiego dotąd był zadziwiający. Odkąd mleko pasteuryzują, nie upadła u p. v. Lochow'a ani jedna sztuka bydła młodocianego, — ani jedna sztuka trzody młodocianej, ani też nie zachorowała, wszystko jest zupełnie zdrowem. I inni współnicy mleczarni, są zadowolnieni ze zdrowia swego inwentarza. Gdyby rzeczywiście — o czem referent nie wątpi — pasteuryzowanie aparatem konstrukcyi Kleemann'a miało zabijać prątki gruźlicy, to aparat ten byłby najlepszym środkiem do zwalczania tuberkulozy. Referent ma nadzieję, że jego uwagi zachęcą do dalszych badań. Według doświadczeń zrobionych w instytucie higienicznym w Amsterdamie przez prof. Forster'a, prątki tuberkuliczne zabija temperatura 70° C, jeżeli działa na nie najmniej przez 10 minut. Doświadczenia te stwierdzone zostały przez próby praktyczne p. v. Lochow'a. Dlatego wszystkie mleczarnie starać się powinny o zaprowadzenie u siebie racjonalnego pasteuryzowania mleka odtłuszczonego już to, aby współników własnych uchronić od strat wielkich, już też aby zapobiedz szerzeniu się tuberkulozy.

**O wytwarzaniu się tłuszczu w organizmie zwierzęcym.** Czy tłuszcz osadzający się w organizmie zwierzęcym wytwarza się wprost ze wszystkich pokarmów, czyli tylko jednego z nich, do tej chwili dostatecznie nie jest wyjaśnionem. Kaufmann zrobił w tej mierze szereg doświadczeń na psach, które skutkiem głodzenia, schudły zupełnie.

Następnie zaczął im dawać obficie ocukrzone mleko, chude mięso i siewski smalec. Skoro trawienie doszło do najwyższego punktu, obserwował równocześnie proces oddychania, wydzielanie azotu oraz wytwarzanie się ciepła. („Oesterr. Monatschr. für Thierheilk.“ 1896. 11 zeszyt). Wynik tych doświadczeń da się streścić w następujących słowach: 1) Wszelkie pokarmy zwyczajne mogą się przyczynić do wytworzenia tłuszczu w mięsie zwierzęcym. 2) U zwierząt mięsożernych pochodzi prawie cały tłuszcz wprost z białka (albumin) i tłuszczów, jakie się w pokarmie znajdują. Węglowodany (mączka i t. d.) mogą się bezpośrednio w tłuszcz zamienić, przyczyniają się atoli mianowicie niewprost do wytworzenia tłuszczu, ułatwiając w wysokim stopniu zamianę białka w tłuszcz, chroniąc zarazem już utworzony i osadzony tłuszcz przed oksydacją, utlenieniem). 3) Węglowodany nadają się szczególnie do



do dostarczania potrzebnych sił dla bezpośrednich potrzeb organizmu. Białko i tłuszcze znowu gromadzą potrzebne siły, służące dla następnych potrzeb (potentielle Energie).  
Z „Ziemanina“ dnia 10. kwietnia 1897.

**Szybkie a wolne dojenie.** Dr Grinne z Bredstadt wykonał doświadczenia, jaki wpływ wywiera na ilość mleka szybkie lub wolne dojenie. Krowy w pewnym majątku doila stara raz kobieta bardzo wolno, inny raz doila młoda, wprawna dojarka, która znacznie szybciej czynność tę wykonywała.

Poniższe liczby wykazują różnicę ilości mleka przy szybkim a wolnym dojeniu.

Ilość prób.	Wolne dojenie.	Szybkie dojenie
1.	64,0	77,0
2.	69,0	103,0
3.	99,5	137,0
4.	80,7	86,0
5.	89,0	111,7

Z „Ziemanina“ dnia 23. stycznia 1897.

**Różne metody szczepienia przeciw czerwonce.** (Dr. F. S.).

Trzy są obecnie sposoby szczepienia przeciw czerwonce: Sposób Pasteur'a, dr. Lorenza z Darmstadtu, wyższego radcy medycynalnego i dr. Pawła Remy'ego z Mannheimu „Porcosan“, środek tajemny. W czasie rolniczej wystawy w Stuttgardzie odbyło się tamże, „zebranie niemieckiego stowarzyszenia trzody chlewnej“, na którym rozprawiano szczegółowo o różnych sposobach szczepienia przeciw czerwonce, przyczem obecny dr. Lorenz sam głos zabrał i wypowiedział, co następuje: „Pasteur'a ochronny sposób szczepienia przeciw czerwonce, polega na tem, że zwierzętom wstrzykuje się pod skórę sztucznie osłabione kultury laseczników czerwonki. Nie wszystkie jednak rasy trzody w równym stopniu wrażliwe są czerwonką. Nawet niektóre osobniki tej samej rasy zachowują się różnie. Dlatego nie zawsze jest możebnem utrafić właściwy stopień osłabienia zarazka, nawet wtedy, gdyby osłabienie można dokładnie oznaczyć, zmierzyć, o czem referent jeszcze wątpi.

Praktyka i dokładne doświadczenia wykazały nadto, że za pomocą kultur osłabionych, można zwierzęta zrobić odpornymi na zarazę (immunizować) tylko wtedy, gdy są na szczepionkę czułem t. j. gdy po szczepieniu przechodzą pewien stopień choroby. Wykazały to mianowicie próby, wykonane z osłabionymi kulturami bacylów, wywołujących wąglik (Anthrax). Stąd się tłómaczą straty niekiedy bardzo znaczne, jakie powstają wskutek szczepienia. Szczepianki kultury, któremi szczepiono, były względnie do pojedynczych osobników trzody za silnemi albo za słabemi. Gdy się szczepi zwierzętom, poprzednio do tego przygotowana limfa Lorenz'a (Blutserum), to chwilowo okazują w wysokim stopniu odporność, która atoli przeciw czerwonce nie trwa długo, osłabia się szybko, a po upływie kilku tygodni znika zupełnie. Jeżeli się po szczepieniu limfą z krwi (Blutserum) szczepi silnie działającą kulturę przeciw czerwonce, to odporność trzody się ustala i trwa przez kilka miesięcy, przyczem trzoda nie okazuje żadnego stanu chorobliwego. Jeżeli się zaś w dwa tygodnie po pierwszym szczepieniu kultury bacylów, szczepi drugą taką kulturę, to ochrona przeciw czerwonce — według doświadczeń, jakie dotąd zrobiono — trwa co najmniej rok. Ten sposób szczepienia jest nieco mozolny. Trzeba go wykonywać bardzo dokładnie,



zwłaszcza, że ilość limfy z krwi trzeba starannie przystosować do wagi żywej zwierzęcia. Chodzi zaś bardzo o to, by każde zwierzę nie dostało jej więcej, jak potrzebuje, gdyż w przeciwnym razie, następne szczepienie kulturą mogłoby mu szkodzić. By ochrona n. p. trzody na chów była trwała, potrzeba w każdym razie trzy razy zastrzykiwać. Ochrona taka jest wtedy pewna i można ją dowolnie przedłużyć, zastrzykując następnie raz w rok kulturę bacylów przeciw czerwonce. Gdy się ciężkiej trzodzie rozplodowej szczepi serum po raz pierwszy, to szczepienie takie jest stosunkowo kosztownem, gdyż sporządzenie serum ochronnego wymaga większego nakładu. Gdy jednak szczepienie już zaczęto, to dla macior wielkich nie potrzeba więcej serum; wystarczy szczepienie ich raz do roku, a tylko potomstwu szczepi się serum jeszcze raz. Ponieważ się to praktykuje, dopóki zwierzęta są małe, zatem ilość serum nie potrzebuje być wielką. Referentowi znaną jest kolonia Neu Ullrichstein w Hessyi górnej, w której wiele hodują Yorkshirów. Gdy przed trzema laty czerwonka tam grasowała, stosowano metodę Lorenz'a. Od owego czasu inspektor tamtejszy kilka razy do roku każe młodym prosięta szczepić, a tym, które już szczepiono, zastrzykują każdego roku na wiosnę nową kulturę. Koszta szczepienia wynoszą tak rocznie 25 marek, lecz odtąd ani jedna sztuka na czerwonkę nie padła. Do dr. Lorenza zgłaszało się w tym roku po szczepiankę tyle osób, iż nie mógł wszystkim zadość uczynić. Zamierza więc w jesieni bieżącej wyrabiać szczepiankę na większą skalę, gdyż nie zdaje mu się, aby środek jego, mógł być na razie zastąpionym przez inny lepszy. Ochronę pewną nie tak łatwo będzie można przeprowadzić, jak się to niejednemu zdaje. Ochrony takiej potrzeba zaś koniecznie do zwalczania czerwonki, którą niepodobna stłumić, li tylko rozporządzeniami policyjnymi“.

Zapatrywania Lorenza podzielał zupełnie radca rejencyjny Beisswanger ze Sztuttgartu, zwracając uwagę na to, że wskutek czerwonki Wirtembergia traci rocznie około 500 tysięcy marek. Beisswanger otrzymał więc ze strony rządu — gdy przez jakiegokolwiek zabezpieczenia niepodobna było złemu zaradzić — polecenie, by zbadał dokładnie różne sposoby leczenia czerwonki. Beisswanger zaznacza przy tej sposobności, że laboratorium Pasteur'a w Stuttgardzie jest czysto prywatnem przedsiębiorstwem paryskiego towarzystwa Pasteur'a.

Kultury macierzyste otrzymuje laboratorium stuttgardskie z Paryża i rozmnaża je w Stuttgardzie, według potrzeby. „Nadzór państwowy“, nadający całej sprawie więcej znaczenia, polega na tem, że państwo każe kontrolować szczepianki co do czystości, lecz nie kontroluje ich, o ile są trującymi. Bardzo obszerne gruntowne doświadczenia, w których uwzględniono wszystkie błędy doświadczalne, doprowadziły Beisswanger'a do następującego sądu o metodach Pasteur'a i Lorenz'a:

1. Według Pasteur'a szczepić wypada tylko trzodę młodą, niżej czterech miesięcy. Według metody Lorenz'a szczepić można sztuki jakiegokolwiek wieku.

2. Szczepienie podług metody Pasteur'a, może za sobą pociągnąć w pewnych wypadkach znaczne straty, podczas gdy u zwierząt szczepionych sposobem Lorenz'a, dotąd strat wprost skutkiem szczepienia, nie zauważono.

3. Według Pasteur'a zupełna ochrona nie ma następować jak dopiero po upływie 24 dni po szczepieniu; według Lorenz'a zaś już z początkiem szczepienia lub niebawem po niem. Dlatego metoda szczepienia Lorenz'a jest



skuteczną u trzód, w których zaraza już wybuchła, podczas gdy metoda Pasteur'a już wtedy nie skutkuje.

4. Metoda szczepienia Pasteur'a nie daje ochrony zupełnie pewnej, podczas gdy metoda Lorenz'a pewność taką, jak się zdaje, obiecuje.

Zaletą metody Pasteur'a polega więc w obec metody Lorenz'a na tem, że potrzeba szczepić tylko dwa razy a według Lorenz'a trzy razy. W ogóle rzecz uważając, metoda Lorenz'a zasługuje, zdaje się, na pierwszeństwo.

Z „Ziemiańska“ z dnia 31. października 1896.

**Folia Betulae albae. Liście brzozy pospolitej, jako środek moczopędny.** Wiemy z jednej strony, jak ważne w ogóle znaczenie mają środki moczopędne; z drugiej zaś strony przyznać należy, że farmakopea wcale a wcale nie obfituje w owe t. zw. diuretica. W obec tego kuźdy nowy nabytek w tym kierunku nie powinien dla nas być obojętnym, szczególnie, jeśli się to tyczy leku, o którym na pewno można przynajmniej to powiedzieć, że jest nieszkodliwym dla ustroju.

Prof. Winternitz (Blätter f. klin. Hydrotherapie 1897. 1) bardzo zachwala napar liści brzozy pospolitej (Infus. fol. Betulae albae) jako wyborny środek moczopędny. Liście brzozowe powinno się zbierać na wiosnę. Dla wysuszenia trzeba je rozłożyć w cienkiej warstwie w miejscu ciemnym suchem i dobrze przewietrzonym. Gdy liście są już zupełnie wyschnięte, przechowywać je należy w workach, albo w pudłach.

Dla przyrządzenia filiżanki naparu brzozowego trzeba wziąć 25–35 gramów (mniej więcej uncyę) owych wysuszonych liści, nalać na nie 150–200 gr. wody wrzącej, pozwoić wodzie jeszcze ze dwa razy przy ogniu zakipieć i następnie odstawić na dwie godziny. W końcu trzeba od liści odcedzić napar, który też wówczas już jest gotowym do picia.

Można też całą ilość naparu potrzebną na cały dzień przygotować od razu, a więc ze dwie lub trzy filiżanki i pić go w najrozmaitszych porach dnia na zimno albo letnio.

Herbatka rzeczona ma smak nie najgorszy, nieco gorzkawy, a działanie jej moczopędne jest, jak zapewnia Winternitz, bardzo silne; już w 24 godziny po pierwszym wyżyciu wzmiankowanego naparu zaczyna się zwiększać wydzielenie moczu. Nieprzyjemnych, niepożądanych objawów przytem nigdy nie spostrzegano. Szczególnie ważną jest ta okoliczność, że ani razu nie spostrzegano podrażnienia nerek. W przypadkach puchlin, zależnych od rozmaitych przyczyn ilość białka w moczu oraz substancji morfotycznych jak i nabłonków, cylindrów, stopniowo zmniejsza się coraz bardziej.

Ilość moczu z 300 cm<sup>3</sup> pod wpływem naparu zwiększa się do 2.000, 2.500 i na tej wysokości trzyma się przez cały czas stosowania wzmiankowanego środka. W niektórych przypadkach prof. Winternitz spostrzegał zwiększone wydzielenie moczu nawet jeszcze przez pewien dość długi czas po odstawieniu leku.

W jednym przypadku jak zaznacza prof. Winternitz pomimo znacznego osłabienia mięśnia sercowego, pomimo wysoko posuniętej sprawy atero-matycznej, ilość moczu pod wpływem naparu brzozowego bardzo szybko się zwiększyła, poczem wszystkie objawy a szczególnie duszność i obrzęki znikły.



Ponieważ środek, tak gorąco przez Winternitza zalecony, jest w każdym razie nieszkodliwym, niewinnym, więc powinni aptekarze nasi skorzystać z wiosny i odpowiednio zapasy zrobić.

**Peroninum. Peronina, nowy środek kojący.** Jest to związek eteru benzyłowego z chlorkiem morfiny.

Dr. Schroeder (Therap. Monatsch 1897. 1) przeprowadził szereg spostrzeżeń klinicznych nad działaniem tego środka u chorych, dotkniętych gruźlicą płuc i przez to trapiionych dokuczliwym kaszlem i bezsennością.

W największej liczbie przypadków pod wpływem peroniny kaszel zaraz się uspokajał. Tylko wyjątkowo peronina okazywała się nieskuteczną.

Na wykrztuszanie i na ilość płwociny zwykle środek wzmiankowany nie wpływał wcale, chociaż nieraz można było zauważyć, że chorzy po zażyciu peroniny mniej wykrztuszali, niż dotąd.

Zaburzeń ze strony przewodu pokarmowego w ogóle nie spostrzegano po peroninie; wszelako u dwóch chorych na drugi dzień wystąpiły mdłości i zaparcie.

U wszystkich chorych peronina wywoływała mocny i spokojny sen.

W ogóle należy powiedzieć, że peronina okazała się bardzo dobrym środkiem kojącym (narcoticum) zajmującym pośrednie miejsce między morfiną a kodeiną.

Dawka pojedyncza wynosi 0.02—0.04.

Peroninę można podawać albo jako proszek rozpuszczony w wodzie, w herbacie, albotież w miksturze łyżkami stołowymi, albo wreszcie w pigułkach. (Gazeta lekarska z d. 19. kwietnia 1897 Nr. 18).

**Ergotolinol. Ergotinol.** Już temu lat kilka Dr. Vosswinckel podał nowy przetwór sporyżowy pod nazwą: Liquor ammonii ergotini. Obecnie przetwór ten dla zwięzłości zwanym jest pod mianem ergotolinolu. Jeden centymetr sześcienny ergotolinolu zawiera 0.5 extracti secalis cornuti Ph. Germanicae.

Dr. Abel (Berlin klin. Woch. 1897. 8) stosował przez 3 lata wzmiankowany środek leczniczy przy najrozmaitszych krwiotokach macicznych (post abortum, post partum, menorrhagia, metrorrhagia, myomata uteri) i bardzo dobre otrzymał wyniki. Ergotinol ma tę wyższość nad innymi przetworami sporyżu, że łatwo daje się dawkować, że działa bardzo szybko, a szczególnie, że należy do przetworów trwałych, nie rozkładających się. A właśnie inne przetwory sporyżowe mają tę słabą stronę, że długo przechowywać ich nie można, że bardzo łatwo się rozkładają, a wówczas przy podskórnych wstrzykiwaniach mogą nieraz wywołać bardzo niemiłe objawy. Ergotinol, jak wynika z doświadczeń Abel'a, może stać przez cały rok i w niczem nie zmienia swych własności.

Zwykle wstrzykuje się całą strzykawkę Pravaz'a naraz; w razie istotnej potrzeby można 2 razy dziennie wstrzyknąć całą dawkę. Nawet przy bardzo długim stosowaniu wstrzykiwań nigdy nie spostrzegano żadnych niepożądanych, nieprzyjemnych objawów. Jediną ujemną stroną owych wstrzykiwań ergotolinolu jest wielka bolesność, której wszakże uniknąć można przez dodanie bardzo małych dawek morfiny lub kokainy.



**Kryofinum.** Prof. Eichhorst (Deutsche med. Woch. 1897 17) na mocy licznych spostrzeżeń przeprowadzonych na klinice w Zurychu zaleca kryofinę jako środek antypyretyczny i antineuralgiczny działający już w niewielkich dawkach i niewywołujący żadnych nieprzyjemnych objawów.

Kryofina jestto związek fenetydyny z kwasem metylglikolowym a zatem jest ona pokrewną z fenacetyną.

Przedstawia się pod postacią proszku białego, krystalicznego, bez smaku i zapachu. We wrzącej wodzie rozpuszcza się w stosunku 1 : 52 a w zimnej 1 : 600. W stężonym roztworze kryofina ma smak gorzki i gorący. Kryofina obniża gorączkę w rozmaitych stanach chorobowych jak n. p. w gruźlicy płucnej, w dyfteridzie streptokokowym, w zapaleniu opon mózgowych gruźliczem, we wrzodziejącem zapaleniu wsierdza.

Żadnego groźnego ubocznego działania nie spostrzegano. Czasami podczas opadania ciepłoty gorączkowej występują obfite poty; czasami również występuje sinica (cyanosis).

Kryofina okazała się bardzo dobrym lekiem przeciw nerwobolowemu (antineuralgicum). W kilku przypadkach świeżego nerwobolu kulszowego (ischias) skuteczne działanie wzmiankowego środka było, jak się wyraża Eichhorst „po prostu zadziwiająca”. Zaznaczyć tu również należy przypadek polyneuritidis alcoholicae, w którym przeciwko bólowi bezkutecznie stosowano najrozmaitsze środki lecznicze (Natr. salicyl., Phenacetin., Antipyrin., Exalgin., etc.), gdy tymczasem po kryofinie zawsze następował skutek bardzo wyraźny.

Przy reumatyzmie tak ostrym jak i przewlekłym działanie kryofiny jest mało wydatne.

Kryofinę podawać można wprost w proszku w opłatkach.

Dawka kryofiny jako antipyreticum wynosi 0.5 dziennie; jako antineuralgicum 0.5, trzy razy dziennie.

(Gazeta lekarska z d. 26. kwietnia Nr. 19.).

**Chryzoidyna** (związek kwasu solnego i dwuamidoadobenzolu)  $C_6H_5 - N = N - C_6H_3(NH_2)_2, HCl$ . Jestto proszek krystaliczny, barwy ciemnoczerwonej, łatwo rozpuszczający się w wodzie. Chryzoidyna jako barwnik znana była od lat dwudziestu, obecnie zaś zainteresowała świat medyczny z tego powodu, że A. Blachstein rzekomo stwierdził swoiste jej działanie na prątki choleryczne Kocha. Własność chryzoidyny ma polegać na tem, że strąca w postaci galaretowatego osadu bakterye choleryczee zawieszzone w płynie. W organizmie zwierzęcym zjawisko podobne ma miejsce wtedy, gdy bakterye choleryczne przenikają do organizmu jednocześnie z roztworem chryzoidyny. Zdaniem Blachsteina chryzoidyna mogłaby znaleźć zastosowanie jako środek desynfekcyjny do:

- 1) wyjaławiania znacznych ilości wody (np. studni),
- 2) do dezynfekowania ust, przewodu pokarmowego i kiszki. Co do kiszki, to takowych nie można desynfekować chryzoidyną, gdyż wprowadzona do organizmu per os zostaje wessana przez żołądek i wydzielona przez nerki.

**Ferrostyptyna.** Żółty, krystaliczny proszek, posiada punkt topl. przy  $120^{\circ}$ , w wodzie rozpuszcza się bardzo łatwo, natomiast nie rozpuszcza



się w zimnym alkoholu, eterze i acetonie. Skład ferrostyptyny według „Nouv. remèdes“ jest następujący: chlorku żelaza 60<sup>0</sup>/<sub>10</sub>, chlorku amonu 25<sup>0</sup>/<sub>10</sub> i acetanilidu 15<sup>0</sup>/<sub>10</sub>.

**Wyjałowienie rąk dokładne** można uzyskać postępując podług metody F. Atelfelda, który podaje ją w „Deutsche med. Wochenschr. Nr. 8. Wspomniana metoda polega na pięciominutowem myciu rąk mydłem w gorącej wodzie, obcięciu paznokci i oczyszczeniu rowka, poczem przez 3 minuty należy szczotkować wyskokiem lub nacierać płatkami flaneli zmoczonym w tymże płynie. Metoda w użyciu łatwa a oparta na całorocznych doświadczeniach, popartych badaniami bakteriologicznym dała autorowi prawie 100<sup>0</sup>/<sub>10</sub> wyników dodatnich.

**Promienie Röntgena jako środek depilacyjny.** Na oddziale docenta Schiffa w Wiedniu obserwowano przypadek chorobowy Naevus pigmentosus piliferus, przy której grzbiet, kark a częściowo i kończyny pokryte były włosami. Po 10 dniowem codziennie 2 godzin trwającym prześwietlaniu zaczęły włosy pełznąć, po 8 dniach powstało na karku zapalenie skóry, które jednak niebawem ustąpiło, przyczem reszta włosów wypadła. Drobnowidzowe badanie wypadniętych włosów wykazały zwyrodnienie lub zupełny zanik cebulek włosowych bez uszkodzenia natomiast skóry.

**Ichtyol jako środek przeczyszczający.** Dr. Günsberg z Charkowa podając w pigułkach Ammonium sulfoichtyolicum, w dawce 0.10 trzy razy dziennie wykazał, że tenże jest dobrym środkiem przeczyszczającym.

(Wiad. farmaceut. z d. 19. kwietnia 1897. Nr. 9.).

**Gruźlica ludzka a ptasia.** Strauss podając królikom i świnkom morskim wewnątrz hodowle lasecznika gruźlicy ludzkiej lub ptasiej otrzymał następujące wyniki. Świnki morskie po spożyciu hodowli gruźlicy ludzkiej zapadały na gruźlicę kiszek a niekiedy i płuc; w wypróżnieniach znajdowano laseczniki na początku doświadczeń oraz gdy gruzelki w kiszkiach zaczęły się rozpadać. Po spożywaniu hodowli gruźlicy ptasiej świnki pozostawały zdrowe a gdy je zabijano znajdowano wewnątrzności prawidłowe, czasami zaś oddzielne gruzelki na kiszce ślepej. Króliki po spożyciu, hodowli gruźlicy ludzkiej lub ptasiej nie zapadają na zdrowiu, po zabiciu zaś znaleźć można nieznaczne gruzelki w kiszce ślepej lub w wyrostku robaczkowym. Doświadczenia te świadczą o różnicy między lasecznikiem gruźlicy ludzkiej a ptasiej. (Medycyna z d. 29. marca (10. kwietnia) 1897 Nr. 15.).

**Gruźlica u papug.** Na 154 papug badanych w instytucie weterynaryjnym w Berlinie u 56 znaleziono gruźlicę.

(Medycyna z d. 3. (15.) maja 1897 Nr. 20).



## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17. kwietnia b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

K r a j	Nosacizna	Ospa owcza	Parchy	Róża trzody chlew.	Pomór (zaraza świń)	Wąglik	Zaraza pyska i racic	Zaraza płucna	Zaraza staniczna	Otręt	Szelestnica (wąglik alp.)	Wścieklizna
Liczba miejscowości zapowietrzonych.												
Austria niższa	2	—	3	17	56	4	7	—	2	5	—	—
„ wyższa	1	—	—	2	19	—	—	—	—	1	—	—
Bukowina	3	—	—	—	—	1	1	—	—	1	—	—
Czechy	5	—	3	23	157	1	32	—	—	1	—	—
Dalmacya	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—
Galicya	8	—	5	9	26	2	194	—	5	—	—	1
Karyntya	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
Kraina	—	—	—	—	34	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	1	—	2	8	6	—	4	—	—	—	—	12
Pobrzeże	—	1	—	—	11	2	2	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	6	—	—	—	—	—	—	1	—	—
Styrya	1	—	2	3	20	10	3	—	—	15	—	—
Szląsk	1	—	—	2	6	—	3	—	—	—	—	1
Tyrol	—	—	2	2	15	—	—	—	—	1	—	—

*Galicya.* Nosacizna: Okolice ad Siedliszowice (ob. dw.) (pow. dąbrowski); Oryszkowce, Probużna (ob. dw.) (pow. jasielski); Świątkowa (pow. jasielski); Zamoście (ob. dw.) (pow. Przemyślany); Radecha (ob. dw.) (pow. stanisławowski); Stankow (Piła) (pow. stryjski); Hryniowce (ob. dw.) (pow. tłumacki).

Wąglik: Krynice (pow. drohobycki); Myszkowce (pow. husiatyński).

Róża wąglikowa: Raszków (pow. Horodenka); Deryłozy, Wierzchowce (pow. husiatyński); Hajworonka (pow. podhajecki); Borki małe, Kołodziejówka, Ostapie, Wolica, Żerebki królewskie (pow. skałacki).

Pomór świń: Słobódka (pow. brzeżański); Radelicz (pow. drohobycki); Haliczanów, Hartfeld, Porzecze Jan (pow. gródecki); Busk (Lipiboki), (pow. kamionecki); Brzyska wola (pow. łańcucki); Nikłowice (pow. mościcki); Podhajezyki (pow. przemysłański); Kamionka wołoska (Lipnik), Werchrata (pow. Rawy ruskiej); Bieńkowa, Dubanowice, Zagórze (pow. Rudki); Biskowice, Kornalowice, Kulezyce, Mrozowice, Strzałkowice, Torczynowice (pow. samborski); Dłużanów, Parchacz (pow. sokalski); Baczynaz Terło (pow. staromiejski); Dereniówka, Krowinka (pow. trembowelski).

Zaraza pyskowa i racicowa: Hryniów, Strzeliska nowe (pow. bobrecki); Germanówka, Turyleze, (pow. borszczowski); Jasionów, Łabacz, (pow. brodzki); Lubno, Trześniów (pow. dw.) (pow. brzozowski); Janówka, Jarhorów, Snovidów (pow. buczański); Długoszyn, Góry Iuszwskie (pow. chrzanowski); Chlewiska (Lepie) (pow. cieszanowski); Uhryń (ob. dw.), Wynanka górna (pow. czortkowski); Lelechówka, (pow. grodecki); Kopa-



czyńce, Kunisowce, Piotrów, Strzyleze, (pow. horodeński); Rozwienica (pow. jarosławski); Płowe, Suszno (pow. kamieniecki); Kłokoczyn (Pasieka), Wołowice (pow. krakowski); Jasionka, Lubatowa (pow. krośnieński); Budy przeworskie (ob. dw.), Gorliczyna, Ostrów (pow. łańcucki); Rostoki górne. Solinka, Żubracze (pow. lisiecki); Krasne-Łasowice (ob. dw.) (pow. Limanowa), Kądzielna (pow. mielecki); Chorośnica, Laszki gościńcowe, Rudniki, Sulkowskiżyna, Twierdza (pow. mościska); Bohadkowce, Małowody, (pow. podhajecki); Lipowice (pow. przemysłański); Biała piaskowa, Hołe rawskie, Hrebenne. Hujcze, Kamienna góra, Kamionka weł. (Pomłynów), Kornie, Lubycza kniaz., Machnów, Mosty małe, Niemirów, Przedmieście, Pogorzelsko, Rawa, Siedliska, Wierzbica, Zaborze, Zamek (pow. rawski); Fraga Jahlusz, Lipica górna, Wyspa (pow. rohatyński); Straszęcin (ob. dw.) (pow. ropczycki); Jasionka, Rudna wielka (ob. dw.) i mała (pow. rzeszowski); Jasiel, Jaśliska (pow. samocki); Panasówka, Wydra ad Dubkowce (pow. skałacki); Bełz, Romanówka ad Tartaków wieś, Tartaków miasto, Tartakowice (pow. sokalski); Skowierzyn, Żabno (pow. tarnobrzecki); Chodczków mały (ob. dw.), Stupki (pow. tarnopolski); Iwanówka (pow. trem, bowelski); Hnilice wielkie, Paleczyńce (pow. zbarazki); Podhorce (Zwierzyniec (pow. złoczowski); Bojaniec, Oplytna ad Blyszczowody, Kunin, Sulimów-Wola Wysocka (ob. dw.), Wulka kunińska (pow. żółkiewski); Piaseczna, Żydaczów (Plebania) (pow. żydaczowski); Jastrząbka ad Lipowa (pow. żywiecki).

Zaraza stadnicza: Podkamień, Ratyszczce, Seretec, Zaloźce, Zwyżyn (pow. brodzki);

Parchy: DUBY (pow. Dolina), Leszczawa górna (ob. dw.) (pow. dobromilski); Chotyniec (pow. jaworski); Przemysł (pow. przemyski); Bełeluja (pow. śniatyński);

Wścieklizna: Limanowa (pow. Limanowa).

**Targowica na bydło opasowe w kraju.** Uciążliwe warunki, z jakimi handel bydłem opasowem ma do walczenia na targowicy wiedeńskiej, spowodowały posła hr. Mycielskiego do postawienia w ubiegłej sesji sejmowej wniosku, domagającego się, by Wydział krajowy podjął natychmiast rokowania, w celu urządzenia targu na bydło na zachodnim krańcu kraju.

Komisya gospodarstwa krajowego, zbadawszy stosunki, jakie na targowicy wiedeńskiej panują, przysłała do przekonania, iż rzeczywiście nie ma zapewne nigdzie targu, gdzieby, jak naumyślnie napiętrzone trudności, dokuczliwe przepisy magistratu, nieprzychylnie rozporządzenia rządowe, do takiego stopnia utrudniały producentowi sprzedaż i tak ciężkiem staraniem wyprodukowanego towaru, jak we Wiedniu

Jako drastyczny przykład utrudzeń podajemy następujący następujący fakt: Rozporządzeniem magistratu wiedeńskiego wzbroniono karmić woły, przeznaczone na targowicę wiedeńską, od chwili postawienia ich na stajnię w St. Marx paszą koncentrowaną (*Kraftfutter*) i zezwolono tylko żywić je wyłącznie sianem. O ile rozporządzenie to krzywdzi właścicieli opasowego bydła, każdy, choćby niefachowy, łatwo osądzić może. Wół przez kilka miesięcy, a szczególnie przy końcu opasu, przyzwyczajony do jak najbardziej skoncentrowanej i najstrawniejszej paszy, po długiej kilkudniowej podróży, w bardzo prymitywnie urządzonych wagonach, potrzebuje niezbędnie nie tylko odpoczynku, ale i stosownego odżywienia, by dojść napowrót do normalnego stanu. Tymczasem karmiony jedynie sianem, i to nieraz bardzo wątpliwej jakości, traci raptownie nie tylko na wadze, ale i na dobroci mięsa.



A jeżeli jeszcze, co nader często zdarzyć się może, cała ilość spędzonych na pewien dzień targowy wołów, od razu sprzedaną nie zostanie, to pozostałe dopiero za ośm dni na następnym targu pozbyte być mogą, a przez ten cały czas wyłącznie sianem karmione być muszą. Strata na wadze dochodzi w tym wypadku na parę średnio utoczonych wołów od 120—180 kilo, już więc nie tylko o żadnym zysku mowy być nie może, ale właściciel niejednokrotnie zaledwie pokrywa koszta zakupna chudych wołów, a cały wydatek, wyłożony na opas, bezpowrotnie przepada.

Dziwne jest również rozporządzenie magistratu, wzbraniające sprzedaż poza obrębem miasta tych wołów, które na pewnym dniu targowym sprzedane nie zostały. Przepis ten, wzbraniający bezprawnie rozporządzania swoją własnością, bynajmniej nie posiada cechy weterynaryjno-policyjnej, podlegają mu bowiem te woły, które, przebywszy ośmiodniową kwarantannę, za zupełne zdrowe uznane zostały. Szkody stąd powstają bardzo znaczne. Dawniej bowiem właściciele, nie sprzedawszy swych opasów na pewnym dniu targowym, mógł je wysłać do Niemiec, gdzie mógł nieraz lepszą nawet, niż w St. Marx, osiągnąć cenę. Dzisiaj musi z towarem swoim czekać drugiego dnia jarmarku, narażony na pewną nieuniknioną stratę.

Ministerstwo spraw wewnętrznych również po macoszemu interesu właścicieli bydła opasowego traktuje, a dowodem tego choćby przepis owej osławionej „Wiener Vieh- & Fleischmarkt-Casse”, który powoduje, że nikt sprzedać i należytości swej odebrać nie może wprost od kupca, ale jedynie za pośrednictwem wyż wymienionej instytucji, co stawia właściciela bydła mającego zwykle stosunki pieniężne z innymi zakładami finansowymi stolicy, w nader dotkliwą zależność bez korzyści dla targu, a z widoczną krzywdą dla sprzedającego.

Tego rodzaju przykładów możnaby wiele zacytować. Anormalność tych stosunków odczuli również Węgrzy, którzy, chcąc niekorzyściom ztąd płynącym, zaradzić, założyli własną targowicę w Preszburgu. Niestety, mimo znałej solidarności węgierskich hodowców i energicznej pomocy węgierskiego rządu, dbałego o rozwój ekonomiczny kraju — targowica ta, po krótkim istnieniu, musiała być zwinięta. Kupcy bowiem zagraniczni nie przyjeżdżali tu wcale, lub bardzo niewielu — toż towar pierwszej jakości nie znalazł odbiorców, a po stracie kilku dni w Preszburgu, musiał być odesłany do Wiednia. Targowicę przeniesiono do Pesztu — ale i tu nie zdołała wytrzymać konkurencji z Wiedniem — kupców bowiem ściągnąć nie zdołano, a dziś istnieje na niej tylko obrót towarem średniego gatunku.

Pomimo tych smutnych doświadczeń, poczynionych przez sąsiadów naszych, w nadziei, że po bliższym zbadaniu sprawy, stosunki nasze okażą się pomyślniejsze i że trudnościami w sprowadzaniu kupców zdołamy sprostać — powziął Sejm następujące uchwały.

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wdrożenie rokowań z rządem, w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowym na targowicy w St. Marx.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby po wysłuchaniu opinii komisji rolniczej i znanych producentów bydła opasowego w kraju, przeprowadził wszechstronne badania, o ile zaprowadzenie targowicy na zachodnich krańcach kraju przyczyniłoby się do ułatwienia handlu bydłem opasowym i o wyniku tych badań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej z odpowiednim wnioskiem.



Wydział krajowy zwołał w tej sprawie ankietę, w skład której powołał ludzi, którzy bądź to sprawą utworzenia targowicy gorąco się zajmują i do-  
kładnie z nią są obznajomieni, bądź też, jako hodowcy, są w tej sprawie  
interesowani, oraz reprezentantów Izb handlowych. Tak więc do grona tego  
powołano właścicieli dóbr pp.: Władysława Kraińskiego, dra Henryka Wie-  
lowieyskiego, Hermana Czecha, Aleksandra Hulimkę, Regenstreifa, Henryka  
Karczewskiego — dalej pp.: Edwarda Heppego, dyrektora Spółki kraj. dla  
podniesienia produkeji handlu bydłem; dra Józefa Szpilmana, dyrektora  
Szkoły weterynaryi; Armólowicza, właściciela zakładu masarskiego w Kra-  
kowie; dr. Mandla, redaktora „Gazety kolejowej“, oraz reprezentantów Izb  
handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie i referenta komercyal-  
nego Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie. W skład ankiety wchodzi również  
członkowie sekeji stałej krajowej komisji rolniczej, a to pp.: Karol Czech,  
Stanisław Homolacs, Tadeusz Langie, Mieczysław Onyszkiewicz, dr. Tadeusz  
Pilat, Stanisław Polanowski i Stanisław hr. Stadnicki.

Ankieta miała odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Czy założenie targowicy na bydło opasowe w zachodniej części  
kraju jest wskazane.

2. Dla których prowincyj monarchii jest spodziewany większy eksport  
naszego bydła opasowego.

3. Jaka wobec punktu 2 miejscowość jest najodpowiedniejszą do za-  
łożenia targowicy (Podgórz, Kraków, Oświęcim).

4. Czy jest nadzieja, że więksi odbiorcy (handlarze, rzeźnicy) zaspoka-  
jają dotychczas swe potrzeby na znanych rynkach targowych, jak Wiedeń,  
Preszburg, Peszt, Berno morawskie, Praga etc., będą skłonni czynić za-  
kupna na naszej targowicy.

5. Czy produkeja krajowa bydła opasowego jest w stanie zasilać stałe  
i regularnie i odpowiednio do wymogów towarem żywym naszą targowicę,  
tak, aby egzystencya tejże była zapewnioną.

6. Na kim ma spocząć obowiązek urządzenia, utrzymania i admini-  
stracyi targowicy.

7. Jakby wypadło urządzić taką targowicę, aby z jednej strony od-  
powiadała wymaganiom weterynaryjno-policyjnym, z drugiej zaś, aby admini-  
stracya, ze względu na wysokość kosztów, nie przekraczała granic odpo-  
wiednich naszym stosunkom krajowym.

8. Jakie specjalne zastrzeżenia poczynić by należało w regulaminie  
projektowanej targowicy, by pertraktacye handlowe uczynić łatwiejszemi,  
aniżeli one są dla naszych producentów na targowicach obcych.

9. W razie niedojścia do skutku założenia targowicy, jakich zmian  
należałoby się domagać w dzisiejszej organizacji na targowicach obcych, a  
w szczególności na targowicy wiedeńskiej, aby ochronić naszych producen-  
tów od dotychczasowych szykan, które spowodowały wyłonienie się niniej-  
szego projektu.

Ankieta jednomyślnie uznała potrzebę założenia takiej targowicy; co  
do miejsca były różne zdania, niektórzy członkowie przemawiali za Krako-  
wem ze względu na istniejące już budynki zwinętego zakładu kontumacyj-  
nego — chociaż ze względów exportowych za odpowiedniejsze miejsce uznano  
Oświęcim, jako punkt dalej na zachód wysunięty. Targowica ta głównieby  
zasilała Morawę, Czechy i Śląsk — a może później i Wiedeń. Co do py-  
tania ad 5) odpowiedziano na podstawie dat statystycznych twierdząco.



Co do punktu 6) zgodzono się na to, że kraj jako taki nie może urządzić i administrować targowicy, lecz że to należy pozostawić instytucji prywatnej opartej o silną instytucję finansową i że przedsiębiorstwo to winien kraj wydatnie subwencyonować.

W końcu omówiono szeroko niekorzystne stosunki dla naszego handlu bydłem na targowicach obcych a zwłaszcza wiedeńskiej, domagano się upaństwowienia nadzoru weterynaryjnego w Wiedniu oraz zamianowania przez Wydział krajowy stałego urzędnika weterynarza, któryby na miejscu miał obowiązek czuwać nad interesami producentów galicyjskich.

## Wiadomości bieżące.

**Obchód 25-letniego jubileuszu pracy zawodowej kol. Brunona Eitelberga c. k. weterynarza pow. w Sokalu.** — Dnia 12. czerwca br. przypadł 25 letni jubileusz pracy zawodowej kol. Eitelberga.

Koledzy zamieszkali w powiecie sokalskim i bliżsi znajomi szan. jubilata skorzystali z tej sposobności, ażeby uczcić zasługę, żmudnej wytrwałej pracy.

Dnia 12. czerwca rano zjawily się w domu jubilata deputacye prawie ze wszystkich gmin tamtejszego powiatu (około 100 osób) wręczając szan. jubilatowi adresy, bukiety i t. p. Naczelnik gminy Poturzyce p. Makar w pięknych i jedrynych słowach podnosił szczególne zasługi jubilata położone przez przeciąg jego 22-letniej bytności w powiecie sokalskim i w gorących słowach złożył mu podziękowanie nie tylko w swoim, ale w imieniu wszystkich włościan tutejszego powiatu, życząc mu aby jeszcze długie lata i nadal dla dobra ogółu, dla dobra ludu tutejszego powiatu w tym samym duchu działał. Po tej przemowie zaintonowali zgromadzeni włościanie jubilatowi „mnohaja lita“, poczem kol. Eitelberg w kilku serdecznych słowach podziękował zgromadzonym włościanom za złożone mu gratulacye i ugościł takowych w swoim domu.

Około godziny 10-tej zjawili się weterynarze prywatni powiatu tutejszego, wręczając szan. Jubilatowi w upominku szpilkę brylantową, a jeden z kolegów w kilku serdecznych słowach podziękował jubilatowi za starania, jakie około stanu weterynarskiego w swoim powiecie położył, prosząc go, aby i nadal ctaczał swoją opiekę i troskliwością młodych kolegów, składając mu przytem życzenia w dniu jubileuszu.

Kol. Eitelberg w dłuższej przemowie podziękowawszy za złożone mu życzenia, zwrócił uwagę na to, że staraniem jego od początku było, aby stan weterynarski szanowano i poważano, czego się też i w przyszłości — uważając to jako obowiązek święty dla każdego weterynarza — trzymać będzie.

W krotce potem zjawili się c. k. rewizorowie bydła z okręgu sokalskiego, wręczając również szan. jubilatowi prezent pamiątkowy; a najstarszy wiekiem składając mu życzenia z powodu tej uroczystości prosił, aby jnbilat i nadal jak i dotychczas nie odmawiał im swej ojcowskiej opieki. Jubilat podziękował zgromadzonym rewizorom za złożone mu życzenia i przyobiecwał im możliwe poparcie i nadal.

O godz. 12-tej w południe zjawili się c. k. urzędnicy państwowi, głównie c. k. Starostwa z c. k. Starostą P. Koresteńskim na czele, bur-



mistrz miasta Sokala, zastęp inteligencji miejscowej, i przyjaciele domowi składając serdeczne życzenia jubilatowi, poczem gospodarz podziękowawszy kilkoma słowami za życzenia zaprosił szan. gości na przekąskę.

Nim jeszcze zasiedli do stołów, udali się szanowni goście do budynku, w którym włościanie byli podejmowani, a ci uradowani przybyciem tak dostojnych gości zaśpiewali im „mnohaja lita“, co p. starosta Korestański im przerwał, wskazując na to, że wszelkie owacye dnia dzisiejszego należą się panu weterynarzowi Eitelbergerowi, który przez tak długi przeciąg czasu, mając z włościanami ciągłą styczność, traktuje ich po ojcowsku i mimo, że jako gorliwy urzędnik, wypełniający ustawę w całej pełni zawsze się stara, aby ta w dotkliwy sposób nikomu uczuć się nie dała.

Po złożonych życzeniach zaprosiło szan. gospodarstwo zgromadzonych gości do stołu a serdeczność i gościnność, z jaką byli podejmowani długo każdemu obecnemu utkwi w pamięci. Gospodarz domu witając gości z staropolskimi przysłowiami „Bóg w dom, gość w dom“ i „czem chata bogata, tem rada“ w pięknych i gorących słowach rozwiązał ich myśli i znaczenie i w rzeczywistości starał się je stosować do licznie zebranych uczestników.

Po kilkugodzinnej wesołej zabawie w domu jubilata rozeszli się zgromadzeni goście do swych domów, ażeby o godzinie 8 wieczorem zejść się do sali kasyna miejskiego na bankiet, który w tym celu zawiązany komitet urządził jubilatowi.

Tu w dość znacznej liczbie, przy suto zastawionym stole i dźwiękach muzyki, zasiedli obywatele, urzędnicy, koledzy i znajomi jubilata; wśród uczty odczytano mnóstwo gratulacyjnych telegramów i powinszowań nadeszłych od kolegów galicyjskich, wiedeńskich, bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi, Wydziału Towarzystwa weter. lwowsk, od obywateli, znajomych i przyjaciół o treści świadczącej o przychylności szacunku i przywiązania do jubilata.

Po licznych toastach i przemówieniach podziękował Jubilat w dłuższej i serdecznej przemowie zgromadzonym za okazaną mu życzliwość, zaznaczając z góry, że dostawszy przed 25 laty dyplom weterynarza, wraz z tą chwilą postanowił sobie doprowadzić do tego, aby uzyskać szacunek u wszystkich, by jednak zmusić kogoś do przyjaźni i życzliwości, tego założyć sobie nie mógł, sądzi atoli, że dzień dzisiejszy wskazuje mu na to, i z dumą wypowiedzieć może, że to uzyskał, czego dowodem jest obecna chwila, którą dla niego tak uroczyste święcą i która mu w pamięci zawsze pozostanie.

Do godz. 5 rano bawiono się wesoło i ochoczo, przyczem z dumą nadmienić możemy, że dotychczas był to tu jedyny wypadek okazanego szacunku i poważania dla weterynarza i urzędnika nie zajmującego wysokiej rangi w hierarchii urzędniczej i zaznaczamy, że każdy z kolegów może być dumny z okazanego uznania jednemu z kolegów naszego zawodu.

— I Redakeya naszego pisma wyraża Czeigodnemu Jubilatowi, który w czasie 25 letniej swojej działalności naukowej zjednał sobie uznanie władz i publiczności, szacunek i cześć kolegów, najszczerze życzenia ad multos annos.

**Obrazu stanu weterynarskiego.** Dnia 12. czerwca odbyła się w sekeyi III. rozprawa przepiów p. Janowi Stapińskiemu, sekretarzowi stronnictwa ludowego i współpracownikowi „Kuryera Lwowskiego“.

Na zjeździe handlarzy bydła we Lwowie, dnia 10. kwietnia b. r. wygłosił pan Stapiński gwałtowną, ubliżającą stanowi weterynarskiemu mowę.



W mowie tej użalając się w imieniu ludu na weterynarzy twierdził, że wyzyskują lud, oświadczył, że gdyby handlarze bydła udali się do Winkowskiego, Bojki i Krempy, to oni każdy transport bydła konwojowaliby z dworca wiedeńskiego na targowicę, a w końcu swej mowy rzekł prawie dosłownie: „Przeprowadźcie sanację stosunków policyjno-sanitarnych w Galicyi i usuńcie sekatury ze strony weterynarzy. Panowie ci mają rocznego dochodu 6.000 zł. Z tych 1 000 zł. zarabiają rzetelnie, a reszty brak czajecie w waszych kieszeniach. Weterynarze pobierają n. p. nieprawnie 50 zlr. przy wizowaniu paszportów, przy ładowaniu bydła“.

P. Timoftiewicz c. k. weterynarz krajowy dał natychmiast odprawę p. Stapińskiemu, zastrzegł się przeciw generalizowaniu zarzutów i wezwał p. Stapińskiego, aby on fakta Namiestnictwu przedłożył i wskazał winnych, a rząd przeprowadzi z pewnością śledztwo i winnych ukarze. W tym samym duchu dali odprawę p. Stapińskiemu prof. dr. Szpilman, wet. Gottlieb i prof. Kubicki. Dodać należy, że na potwierdzenie faktu nieprawego poboru 50 zlr. przy wizowaniu paszportów, wskazał p. Stapiński na handlarza p. Majeskiego z Próchnika, który miał mu to mówić, a ten zaprzeczył tym słowom stanowczo publicznie na sali natychmiast.

P. Stapiński Namiestnictwu do dziś dnia nie przedłożył żadnych faktów, równie wezwaniu prezesa galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego prof. Kubickiego i sekretarza tegoż Towarzystwa weterynarza powiatowego przy starostwie we Lwowie p. Lauga, aby informacjami służył, nie uczynił zadość. Reagował na wezwanie tylko o tyle, że oświadczył, iż „albo sam wszystko odszczeka — *ipsissima verba* p. Stapińskiego — albo odszczekają ci, którzy go źle poinformowali“. Ale i 10 dni minęło a p. Stapiński nie zgłaszał się do prezydium Towarzystwa. Wobec tego wniosło Towarzystwo skargę do sekcji III.

Rozprawa odbyła się dnia 12. czerwca przed sędzią Rylskim. Pan Stapiński zjawił się z obrońcą p. dr. Sumperem. Na rozprawę wydelegowała prokuratora państwa swego zastępcę, z tego względu, iż obrażeni byli zarzutami p. Stapińskiego również weterynarze rządowi.

Rzecznikiem Towarzystwa był adwokat dr. Krysiński. P. Stapiński chciał był zrazu podpisać deklarację, że nie chciał obrazić ani Towarzystwa weterynarskiego, ani ogółu weterynarzy, jednak na tę deklarację obrażeni się nie zgodzili, ponieważ p. Stapiński nie chciał wyjawić źródła swoich informacji.

Przy rozprawie skarżący prof. Kubicki i weterynarz Lang, podtrzymał oskarżenie w całej pełni.

Rzecznik Tow. motywując, że obraza była publiczną, a nie *intra muros* wniósł odczytanie notatki „Przeglądu“ z dnia 10. kwietnia w sprawie zjazdu.

Na to p. Stapiński sprzeciwiając się równie, jak jego obrońca Dr. Sumper odczytaniu, uzasadnił swój przeciw tem, że „Przegląd“ jest organem wrogim jego stronnictwu, i że zarzuca mu od szeregu lat karygodne czyny, za które on, Stapiński, powinien byłby już siedzieć w kryminale, gdyby zarzuty były prawdziwe, a mimo tego nie był dotąd poszlakowanym ani karany.

Obrońca dr. Sumper wniósł nadto, aby był odczytany zamieszczony w „Przeglądzie“ artykuł prezesa Towarzystwa kredyt. ziemskiego i posła do Rady państwa p. Kraińskiego, a omawiający galicyjski handel bydłem na dowód, na jakie przykrości handlarze bydła są narażeni.



Ostatecznie sędzia uwzględniając wniosek obrońcy dr. Sumpera, że jego klient chcąc przeprowadzić dowód prawdopodobieństwa zarzutów, musi zebrać odpowiednie materiały, a zwłaszcza oryginalny stenogram interpelacji w sprawie zarazy pskowej psów Bojki i Krempey, — odroczył rozprawę do terminu, który sąd później oznaczy.

**Odnaczenia.** Prof. E. Hess z Berna i Prof. Dr. J. Bayer z Wiednia zostali zamianowani członkami honorowymi Royal College of Veterinary Surgeons w Londynie.

**Z Tow. Bratniej pomocy słuchaczy weterynaryi we Lwowie.** WP. Bruno Eitelberg, c. k. pow. lekarz weterynaryjny w Sokalu złożył na rzecz naszego Towarzystwa z okazji 25-letniego jubileuszu swej zawodowej kwotę 10 złr. Wydział Towarzystwa składa niniejszem Szanownemu ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie. W imieniu Wydziału: *Juliusz Fechter*, prezes; *Stanisław Krynicki*, sekretarz.

**Kraków.** Na Walnem Zgromadzeniu krak. Towarzystwa rolniczego Prof. O. Bujwid miał w dniu 11. czerwca b. r. odczyt: „O perlicy u bydła rogatego i sposobach rozpoznawania jej zapomocą tuberkuliny“.

**Wystawa drobiu** urządzona staraniem I. gal. Towarzystwa chowu drobiu z siedzibą w Jarosławiu odbędzie się w czasie od 19—21 września w Przemyślu.

**Stypendyum** w kwocie 500 złr. udzieliło c. k. Ministerstwo rolnictwa dyplom. lekarzowi weterynaryjnemu Bolesławowi Eug. Świdierskiemu na przeciąg pół roku celem wykształcenia się w hodowli. P. Świderski ma głównie zająć się studyum ras bydła nizinnego w Oldenburgu, Holandyi i Fryzyi oraz zbadać sposoby zwalczania gruźlicy u bydła w Danii według metody Prof. Ranga. W czasie swojej podróży zwiedzi p. Świderski akademie weterynaryjne w Wiedniu, Dreźnie, Berlinie, Hannoverze i Kopenhadze.

† **Nekrologia.** Dnia 9. czerwca zastrzelił się w Wiedniu Prof. Dr. Marcin Wilckens, profesor hodowli w akademii rolniczej. Ś. p. Dr. Wilckens był znakomitością w zakresie hodowli i autorem wielce cennych prac z tego działu.

**Sprostowanie.** W Nr. 6. „Przeglądu weterynarskiego“ str. 183 wiersz 14. z dołu (Vermast, Leczenie nosacizny psów) ma być zamiast: 5 cm. podskórnie — iniekcye podskórne.

---

**Treść:** Witold Traczewski. Stosunki gospodarskie w powiecie lwowskim. — Franciszek Ponicki. Kilka uwag co do artykułu kol. Teofila Sochaniewicza: „O konkurencji w handlu bydłem rogatym i trzodą chlewną z Galicyi pod osłoną ustawy o chorobach zaraźliwych zwierzęcych“. — Streszczenia i oceny: Prof. Dr. Dickerhoff. O zaletach podskórnych wstrzykiwań w okolicy mostka. Lapićque. Do czego służy spożywana przez nas sól? Dr. Lungwitz. Uwagi nad gruźlicą. Bonnet. Budowa ścian tętnic. Orth. Używanie formaldehydu w Instytucie patol. w Getyndze. Voit. O podskórnem stosowaniu pożywienia. M. Askanaży. Trichochocephalus dispar, pasożyt ssący krew. — Kobert. Stosunek metali ciężkich do krwi. Heim. Chlorek morfiny jako antidotum przeciw zatruciu sinkiem potasu. A. Hanau. Dogodny sposób przechowywania myszy lub szczurów. Johnel. Przyczynek do zaraźliwego zapalenia opon u konia. K. Walter. Przyczynek do znaczenia formaliny względnie formaldehydu jako środka desinfekcyjnego. Kissel. Zmiany anatomopatologiczne w kościach rosnących zwierząt pod wpływem najmniejszych dawek fosforu. Ott. Wysypka u świni przy żywieniu. Gmelin. Przyczynek do infekcyjnego zapalenia pępowiny u cieląt i źrebiąt. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

---





# FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. i k. austr.-węg. i król. rum. dostawca nadworny preparatów weterynaryjnych  
 Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.  
 odznaczony 4 złotymi i 18 srebrnymi medalami. 29 dyplomów honorowych i uznania.

**Rok założenia 1853.**

**Kwizdy szary blister**, Empl. canth. perpet., Ol. Laur., Terebinth. venet. Cena słoika 1 zł. 25 ct.

**Kwizdy kit do kopyt**, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniakowej i guttaperchy. Jeden wałek 80 ct.

**Kwizdy maść kopytowa**, Vaselin., Cera flav., Ol. lauri Ol. eadini, 1 puszka 1 zł. 25 ct.

**Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwczerwiowe** dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nue. Arec., Mass. pill. Ruffi Ph. VII. Extr. Rhei, Sapon medical. Jedna puszka z 8 kapsułkami 1 zł.

**Kwizdy żelatynowe kapsułki oczyszczające**, dla koni (Phisie) z Mass. pill. laxant. Ph. VII., Ol. phoenicul., Ol. Anisi, Sapo medic. Jedna puszka z 18 kapsułkami. 2 zł.

**Kwizdy pigułki przeciw kolco**, u koni. Natr. sulf. sicc., Natr. carb., Pulv. Alth., Ol. Carv., Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct. jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

**Kwizdy pigułki przeciwczerwiowe** dla koni, przeciw wnetrzakom z Pulv. Cinae, Kali sulph., Mass. pill. laxant. Ph. VII., Ol. Valerian., Ol. Tanacet. 1 puszka z 15 pigułkami 1'60 zł., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.

**KREZOLINA** (Marka: K. H. Brockmann) jest to oczyszczona, ulepszona kreolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreoliny. Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum, Desodorans, Antisepticum i Desinficiens. 1 puszka blaszana netto 10 kl. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 klgr.) 3 zł. 50 ct., 1 flaszka à 400 grm. 50 ct.

**Kwizdy maść krezolinowa** do leczenia ran, na liszaje, parchy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacji kopyt. 1 puszka o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.

**Vaselinum nativum flavum** w puszkach blaszanych à 1 kg. 1 zł., à 5 kg. zł. 3 80.

**Juta opatrunkowa** dla celów weterynaryjnych, 1/4 kg. pakiet 30 ct.

**Karbolizowana juta opatrunkowa** dla celów weterynaryjnych 1 pakiet à 200 gr. 50 centów.

<b>Opaski flanelowe</b>	szare albo drop	sztuka	zł.	—90
	" " "	metr	"	—40
" <b>gumowe</b>	mocne elast.	tkane 10 em. szer.	za metr	zł. 1'80
"	" " "	6 " " "	" " "	—90
" <b>lniane</b>	szare albo drop	sztuka	"	—60
"	" " "	metr	"	—40

**Gumowe podkłady kopytowe (Patent Downie)**

za parę	Nr. 0	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9
zł.	2'25	2'50	2'75	3'—	3'25	3'50	3'75	4'10	4'50	5'—

**Puffery dla kopyt (systemn Hartmanna)**

dla nóg przednich:										
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	2'28	3'12	3'60	3'82	4'20	4'48	4'92	5'28	5'76	6'28
dla nóg tylnych:										
za parę	Nr. 1	Nr. 2	Nr. 3	Nr. 4	Nr. 5	Nr. 6	Nr. 7	Nr. 8	Nr. 9	Nr. 10
zł.	3'12	3'60	3'84	4'20	4'92	5'16	5'76	6'24	6'48	6'70

**Skład wszystkich weterynaryjnych leków, materiałów aptecznych, opatrunkowych i Bernatzika sterylizowanych środków lekarskich do wstrzykiwań podskórnych.**

— Katalogi ilustrowane bezpłatnie i franco. —

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.